

DZIEŃ BYDGOSKI

BEZPARTYJNE PISMO CODZIENNE

Dzisiejszy numer liczy **10 str.**

Redaktor przyjmuje
odpisy od codz. 10-12 w poł.

Redaktor naczelny i Wydawca: **Dr. Adam Brzeg**

Konto czekowe P. K. O. Nr. 167,915

Cena numeru
w Bydgoszczy
i na prowincji **gr 20**

Rekopsów Redakcja nie zwraca

Redakcja i Administracja: **Mostowa 6, Te. 22-18**

Tel. Redakcji i Administracji 22-18

Oddziały: Gdańsk, Stadtgraben 6, telefon 214-24 — Gdynia ul. 10 lutego tel. 15-44 — Grudziądz, Staro-Rynkowa 3, tel. 442.

Rok II.

Bydgoszcz, piątek 11 września 1931

Nr. 208

Rozbrojenie, bezpieczeństwo i sytuacja gospodarcza

o to tematy wielkiej dyskusji w Genewie

Ostra polemika delegata rumuńskiego z wywodami Grandiego

Genewa, 10. 9. (PAT) Na wczorajszym posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów toczyła się w dalszym ciągu generalna debata nad raportem sekretarza Ligi. Przemawiali przedstawiciele Indji Japonji, Kanady i Rumunii. Wszyscy mówcy główną część przemówień poświęcili sprawie rozbrojenia i kryzysowi gospodarczemu. Delegat rumuński, minister spraw zagr. Ghica polemizował z tezą, wyrażoną przez włoskiego ministra Grandiego. Minister Ghica zbijał oświadczenia Grandiego, w których ten podkreślił, że rozbrojenie ma doprowadzić do ustalenia bezpieczeństwa i że z całą powagą przytoczonych argumentów dowodził, że rozbrojenie może być tylko skutecznym u mocnieniem i zagwarantowaniem bezpieczeństwa. Minister Ghica dowodził dalej, że w chwili obecnej ciężkiej sytuacji politycznej, na cechowanej niepewnością i brakiem zaufania między narodami jest rzeczą niemożliwą żądać od państw, aby się wyzbyły swych środków obrony zanim nie zostaną ustalone ostatecznie gwarancje bezpieczeństwa. Dalej minister Ghica mówił o rozbrojeniu moralnym i podkreślił, że wszystkie wysiłki winny iść w tym kierunku aby umożliwić rozbrojenie materialne.

Genewa, 10. 9. (PAT) Wszystkie komisje Zgromadzenia Ligi Narodów z wyjątkiem trzeciej komisji rozbrojeniowej podjęły wczoraj pracę. Dokonano wyboru wiceprzewodniczących i ustalono porządek dzienny obrad. W pierwszej komisji prawniczej wywiązała się interesująca dyskusja nad zagadnieniem uzgodnienia paktu Kelloga z paktem Ligi Narodów. W dyskusji ujawniły się trudności prawie nie do pokonania z uwagi na stanowisko pewnych państw, które mniej lub więcej w otwarty sposób sprzeciwiają się jakiegokolwiek zmianie paktu Ligi Narodów. Szósta komisja do spraw politycznych zajmowała się sprawami komisji studjów europejskich.

Genewa, 10. 9. (PAT) Komitet finansowy Ligi Narodów zajmował się wczoraj położeniem finansowym Austrii. Żadnych decyzji nie powzięto.

Genewa, 10. 9. (PAT) Ze źródeł francuskich zaprzeczają tu wiadomościom, jakoby Francja zdecydowała się przejąć długi Austrii w bankach angielskich. Tego rodzaju operacja może nastąpić dopiero dnia 17 października, t. j. w dniu, w którym upływa termin ostatnio udzielonego przez Anglię kredytu w wysokości 100 milionów szylingów. Sprawa ta jest ściśle związana z załatwieniem pomocy fi-

nansowej, której Austria domaga się od Ligi Narodów. Odpowiedni komunikat został przez Radę Ligi Narodów przekazany komitetowi finansowemu, który obecnie bada je i w połowie przyszłego tygodnia wyrazi prawdopodobnie w tej sprawie opinię.

Dziwna „obstrukcja” Meksyku w Genewie

Genewa, 10. 9. (PAT) Wielkie zainteresowanie wzbudziła wczoraj deklaracja meksykańskiego obserwatora w Genewie, wywieszona w sali prasowej gmachu, w którym odbywa się Zgromadzenie Ligi. Deklaracja, która była napisana ręcznie i zawieszona bez zgody sekretarza, została natychmiast usunięta. W deklaracji obserwator Meksyku oświadczył, że inicjatywa zaproszenia Meksyku do Ligi Narodów powzięta została przez sześć mocarstw bez uprzedniego porozumienia się z rządem meksykańskim.

Rząd meksykański — pisze obserwator — bada obecnie tę propozycję poważnie, lecz ze strony tego rządu żadne oficjalne kroki w tym celu nie zostały podjęte. Jak wiadomo, na wczorajszym posiedzeniu Zgromadzenia zaproszenie Meksyku zostało przyjęte jednomyślnie i wywołało szereg oświadczeń ze strony państw europejskich i południowo-amerykańskich, wyrażających zadowolenie z tego kroku.

Dzisiaj zabiora głos delegaci Anglii i Niemiec

Genewa, 10. 9. (PAT) Na dzisiejszym posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów przemawiać będzie rano lord Cecil, delegat Wielkiej Brytanji. Po południu spodziewane jest przemówienie niemieckiego ministra spraw zagr. Curtiusa. Przemówienie francuskiego ministra spraw zagr. Brianda spodziewane jest w piątek rano.

Projekt paktu o nieagresji nie daje im spokoju

Niemiecka agencja kłamie jak najęta o fantastycznej depeście do Litwinowa

(o) Warszawa, 10. 9. (Tel. wł.). Niemiecka nacjonalistyczna agencja prasowa Telegraphen-Union, należąca do concernu prasowego Hugenerga, podała wczoraj depeście z Kowna, otrzymaną jakoby z Moskwy, a zawierającą wiadomość, że komisarz ludowy dla spraw granicznych Litwinow miał otrzymać polecenie od swego rządu trzymania się ściśle wytycznych, zawartych w komunikacie moskiewskim z 24 sierpnia w sprawie rokowań o pakt o nieagresji. Litwinow został podobno upoważniony do zrezygnowania z dalszych układów z Francją w sprawie paktu, jeśliby rząd

francuski nadal stawiał kwestję iunctim między paktem sowiecko-francuskim a paktem polsko-sowieckim.

Wiadomość powyższa, jak wyjaśniają sfery miarodajne w komunikacie agencji „Iskra”, jest nonsensem. Między rokowaniami sowiecko-francuskimi bowiem a projektem polsko-sowieckiego paktu o nieagresji nie było żadnego iunctim i niema. Oba rządy, polski i francuski, prowadzą z Sowietami oddzielne pertraktacje o dwa odrębne pakt o nieagresji, i wejście w życie jednego z tych paktów nie jest uzależnione od zawarcia obu paktów.

„Wojna teatralna” zbliża się do szczęśliwego rozwiązania

(o) Warszawa, 10. 9. (Tel. wł.). Dowiadujemy się, że rozpoczęły się pertraktacje Związku Dyrektorów z Zasp'em (Związkiem Artystów Scen Polskich). Konferencje te są na dobrej drodze i w najbliższych godzinach należy oczekiwać

załatwienia zatargu. Punktem wyjścia do nawiązania pertraktacji był fakt, iż aktorzy krakowscy pierwsi wyłamali się z solidarności członków Zasp'u i zgodzili się na warunki Związku dyrektorów teatrów.

Entuzjastyczne głosy prasy francuskiej o dziele Marszałka Piłsudskiego

„Moje pierwsze boje”

Paryż, 10. 9. (PAT.) „Ere Nouvelle”, podając sprawozdanie z wydanego ostatnio w języku francuskim dzieła Marszałka Piłsudskiego „Moje pierwsze boje”, podkreśla głębokie znaczenie tego dzieła. Dziennik rietylko ocenia styl tych „petynych życia wspomnień”, opowiadanych z żywocią i szorstką serdecznością, lecz ponadto stwierdza, że ten Wódz potrafił wzbudzić w swoich wiernych Strzelcach uczucie bezgranicznego oddania. Autor

sprawozdania zaznacza nakoniec, że od-czuwa się prawdziwą przyjemność, mogąc stwierdzić, że ten człowiek czynu włada piórem również zręcznie, jak mieczem.

„Ami du Peuple” zamieszcza dłuższy artykuł o dziele Marszałka Piłsudskiego, przypominając przy tej sposobności społeczeństwu francuskiemu pełne chwałę życie autora, które zjednało mu całkowite oddanie zarówno wojska jak i narodu.

Artykuł podkreśla wartość literacką i historyczną dzieła, stwierdzając w końcu, że należy cieszyć się z posiadania książki, zawierającej tyle danych o duszy tego Wodza, którego Francuzi kochają zarówno za uczucia, żywione względem jego Ojczyzny, jak i za te, które zachował dla najpewniejszego sprzymierzenia swego kraju — Francji.

Przed bliskim ustąpieniem min. przem. i handlu gen. Zarzyckiego?

(o) Warszawa, 10. 9. (Tel. wł.). Prasa popołudniowa notuje wiadomość o bliskim ustąpieniu ministra przemysłu i handlu gen. Ferdynanda Zarzyckiego. Gen. Zarzycki powrócił niedawno z urlopu i objął urzędowanie. Prasa notuje także pogłoskę, że teka ministra przem. i handlu ma być zaproponowana wiceprezesowi Lewiatana pos. Holyńskiemu. Ustąpienie gen. Zarzyckiego pozostawałoby w związku ze złym stanem zdrowia ministra.

Nieprawdziwe wiadomości o zmianie na stanowisku wiceministra spraw wewn.

(o) Warszawa, 10. 9. (Tel. wł.). Dowiadujemy się, iż wszelkie wiadomości, podawane głównie przez prasę opozycyjną, o możliwości zmiany na stanowisku wiceministra spraw wewn. Stamicrowskiego absolutnie nie odpowiadają prawdzie.

Wotum zaufania dla rządu angielskiego

London, 10. 9. (PAT) Izba gmin 309 głosami przeciwko 250 uchwaliła wotum zaufania dla rządu.

Na froncie walki z bezrobociem

(o) Warszawa, 10. 9. (Tel. wł.). Dzisiaj w czwartek odbędzie się narada w prezydjum naczelnego komitetu do spraw bezrobocia z przybywającymi do Warszawy wojewodami okręgów przemysłowych. Konferencja dotyczyć będzie organizacji komitetów wojewódzkich do spraw bezrobocia, względnie tworzenia komitetów w mniejszych ośrodkach. Po- zatem omówiona będzie sprawa współdziałania komitetów wojewódzkich z centralą.

Plk. Rayski w Paryżu

Le Bourget, 10. 9. (PAT) Przybył tu wczoraj przed południem pułk. Rayski, szef departamentu lotnictwa w polskim Min. Spraw Wojsk., powitany przez pułk. Brule. Orkiestra 23 pułku kolonialnego odegrała „Marsyljankę” i polski hymn narodowy. Przed siedzibą dowódcy, nad którą powiewały sztandary francuski i polski pułk. Rayski odbył przegląd różnych grup samolotów, zwłaszcza wywiadowczych, po czym przyglądał się ćwiczeniom grupowym i akrobaticznym 10 samolotów myśliwskich.

Następnie pułk. Rayski wziął udział w śniadaniu w kasynie oficerskim.

Naogonka na Brüninga

Berlin, 10. 9. (PAT) Frakcja Landvolku w sejmie pruskim i Reichstagu odbyła wczoraj wspólne posiedzenie, na którym powzięła następującą uchwałę: Z uwagi na przebieg wypadków w Genewie Landvolk jednomyślnie wyraża opinię, że obecny minister spraw zagr. dr. Curtius powinien ustąpić z gabinetu Brüninga.

Przeszło 4 milj. bezrobotnych w Niemczech

Berlin, 10. 9. (PAT) Sprawozdanie głównego urzędu pracy Rzeszy o obecnej sytuacji na rynku pracy w drugiej połowie sierpnia br. wykazuje dalszy wzrost bezrobocia. W dn. 31 sierpnia bież. roku w urzędzie pośrednictwa pracy zarejestrowano 4.195.000 bezrobotnych, czyli o 91.000 więcej, niż w połowie miesiąca.

Kłeska polityki niemieckiej p. Curtiusa

Im bardziej odsłaniają się kulisy wielkiej gry dyplomacji na terenie Genewy, tem bardziej okazuje się, jak ciężkie i gęste zasłaniają horyzont polityczny Niemiec, którym sesja genewska przynosi porażkę po porażce, jeśli nie wprost wyraźne klęski polityczne.

Od ostatniej sesji majowej Ligi Narodów wiele się zmieniło w atmosferze Europy. Pobrzękujące szabelką Niemcy nacjonalistyczne, te Niemcy, których imieniem minister Treviranus wygłaszał pamiętne, prowokacyjne mowy skierowane przeciw Polsce, z których polecenia Stahlhelm urządził pod Wrocławiem wielkie demonstracje armii rezerwowej przeciw pokojowi w Europie, nagłe ugięły się i załamały pod wpływem katastrofy finansowej.

Wczorajsza fanfaronada i zonglerka pogroźkami zdemaskowała się JAKO ZWYKŁY BLUFF BANKRUTA. Europa to zrozumiała i wyciągnęła z tych faktów konsekwencje.

A gdy nadto ciężki kryzys finansowy dotknął W. Brytanię, gdy rząd Labour Party pod wpływem niebezpieczeństw wstrząsów państwowych musiał ustąpić porozumieniu wszystkich stronnictw, z wyjątkiem dawniejszych przyjaciół Mac Donalda, co z Hendersonem na czele przeszli do opozycji, fakt ten również odbił się musiał poważnie na arenie międzynarodowej. Przyjazne ustępstwa min. Hendersona dla stanowiska niemieckiego, ustąpiły. Minister spraw zagranicznych Anglii na terenie Ligi zastąpiony jest tylko przez lorda Cecila, a „niezwykła aktywność Francji na terenie genewskim wybija się w każdym kierunku” — jak stwierdza prasa zagraniczna.

Dlatego wszystkie sprawy procesowe, tak kunsztownie przygotowywane od dłuższego czasu przez dyplomację niemiecką pod wodzą min. Curtiusa, nagle doznają klęski po klęsce. Min. Curtius, który był w tej fatalnej sytuacji, że musiał umizgać się o pokłask nacjonalistów niemieckich i dlatego często musiał iść drogą przez ten nacjonalizm inspirowaną, obecnie w zmienionej koniunkturze międzynarodowej pada ofiarą tej taktyki zaawanturowania się, do jakiej go pchali jego przyjaciele z prawicy niemieckiej.

Określa ten błąd doskonale Teodor Wolff w „Berliner Tageblacie”, gdy zapytuje publicznie: „Czy Curtius ma odcisnąć?”

„Wtedy gdy popełnił te błędy (za wpływem nacjonalistów) był na całej linii chwalony i gloryfikowany, prasa nacjonalistyczna łatwo darowała mu dawniejsze błędy, skoro tylko zdawało się, że zrywa on z straszliwą polityką Stresemanna, a wtedy przez tydzień uchodził nawet... za bohatera narodowego...”

Curtius przegrał przedewszystkiem sprawę Anschlussu. Ale nie to jest powodem, że kończy się on w opinii że kończą go w prasie wszystkich prawie obozów.

Curtius w ciągu niespełna pół roku PRZEGRAŁ CAŁY DOTYCHCZASOWY PRESTIŻ MIĘDZYNARODOWY NIEMIEC.

I to się odbija na każdym kroku przygotowanym przez dyplomację niemiecką. Echo tego krachu moralnego daje się zauważyć choćby nawet w takim drobiazgu, jak wybory przewodniczącego iz Assemble Ligi Narodów.

Wbrew życzeniu Niemiec i ich sprzymierzeńców czterema głosami większości przeciw hr. Apponyiemu (przedstawiciel Węgier) zostaje wybrany poraz drugi (!) przedstawiciel Rumunii Titulescu.

Takie same rozczarowanie spotyka przygotowania dyplomacji niemieckiej do zmiany raportu w sprawie Górnego Śląska i mniejszości niemieckich japończyka Joshisara, z tym samym chłodem odnosi się Liga Narodów do sztucznie kombinowanych skarg Gdańska, a raport Wysokiego Komisarza L. N. hr. Graviny o sytuacji na terenie Wolnego Miasta Gdańska, nie sprawił zapewne berlińskim przyjaciółom polityki p. Ziehmą zbyt wiele radości.

Nie można się więc dziwić, że na ca-

łej linii prasy niemieckiej przygnębienie dawno nie spotykane.

GŁOSNO SIĘ MÓWI O KLĘSCIE I PRZEGRANEJ

Nawet organ kanclerza Brueninga „Germanja” nie kryje prawdy pod kurtką. W artykule wczorajszym p. t. „Nauczka” pisze „Germanja” dosłownie: „Ponieśliśmy klęskę. Jest to koniecznym bez ogródek fakt ten stwierdzić i do porażki tej bezwzględnie się przyznać... Francuska polityka może się dziś chlępić ze swego zwycięstwa. Nikt też dziś nie wyrazi najmniejszej wątpliwości, że faktycznie Francja określa oblicze europejskie, i tylko pan Briand może realizować plany europejskie, i że wogóle Francja zdecydowana jest niezłomną siłą

UTRZYMAĆ WSZYSTKIMI ŚRODKAMI SVOJĄ HEGEMONJĘ.

„Dalsze stwierdzenie jest pewnikiem, że Francja osiągnęła nie tylko polityczną, ale i finansową hegemonję, która staje się tem jaśniejszą, skoro słabość Banku Angielskiego nie pozwała na to, by angielskie kapitały pozostawały w europejskich instytucjach finansowych...”

W innym zaś miejscu artykułu czytamy chłodną uwagę na temat polityki p. Curtiusa:

„W tej chwili nie chcemy się zajmować niemiecką polityką zagraniczną, ale co do błędów w przeprowadzeniu zdrowego zresztą planu unji celnej niemiecko-austriackiej, nie mamy żadnych wątpliwości...”

A zatem nawet organ szefa gabinetu niemieckiego skazuje ministra Curtiusa na ostracyzm.

Za błędy nacjonalistów, którzy już chcieli obalać cały Traktat Wersalski, łączyć Austrię z Niemcami, okrawywać Polskę z Pomorza i Górnego Śląska i robić nowy porządek w Europie wzorem „Made in Germany”, zapłaci zdaje się swą dymisją p. Curtius.

Ale czy wpłynie to na rozsądniejszą politykę niemiecką w duchu spokoju i rzeczowej współpracy międzynarodowej w dziele gospodarczej odbudowy Europy z kryzysu?

Na to potrzebny jest w Niemczech olbrzymi przełom pojęć. Katastrofa finansowa, jaka wciąż grozi Niemcom może im w tym kierunku otworzyć oczy.

Lekcja, jaką odebrali narazie w Genewie, jest dopiero sygnałem ostrzegawczym, że w nastrojach europejskich wieje w tej chwili wiatr wyraźnie przeciwny awanturycznej polityce nacjonalistów niemieckich.

Czy z lekcji tej skorzystają? Przyszłość okaże.

Dr. B.

Polacy w komisjach Ligi Narodów

Do komisji Zgromadzenia weszli następujący członkowie polskiej delegacji:

Do komisji 1-ej — jurydycznej: Szymon Rundstein, zastępca Władysław Kulski.

Do komisji 2-ej — organizacji technicznej: Józef Targowski, zastępca Antoni Roman.

Do komisji 3-ej — rozbrojeniowej: Franciszek Sokal, zast. p. Szelągowska, Tadeusz Gwiazdowski i Tytus Komarnicki.

Do komisji 4-ej — budżetowej: pos. polski w Bernie Jan Modzelewski, zastępca dyrektor gabinetu ministra Spraw Zagranicznych Marjan Szumlakowski.

Do komisji 5-ej — społecznej: b. minister Zdrowia Witold Chodźko, zastępca p. Szelągowska, Paweł Morstin.

Do komisji 6-ej — politycznej: minister Spraw Zagranicznych Zaleski, zastępca Franciszek Sokal, stały delegat w Genewie, Szumlakowski, Anatol Muelstein i Edward Raczynski.

Nowa ustawa o uposażeniu dla urzędników, policji i wojska

Od dłuższego czasu opracowywany jest w ministerstwie skarbu projekt nowej ustawy uposażeniowej.

Nowy projekt przewiduje odrębne uposażenie pracowników cywilnych, a inne dla wojska i policji.

Za podstawę nowych uposażeń będą wzięte obecne płace z tem jednak, że zostaną zaokrąglone do dziesiątych. Tak więc urzędnik pobierający dotychczas 292 złote, będzie otrzymywał 290 zł, a jeśli znów urzędnik pobierał 295 i pół złotego, otrzyma, w myśl projektu 300 zł.

Stwórzmy państwu Europę poczucie pokoju!

Wielka mowa Grandiego

Liga Narodów rozpoczęła swoje obrady. Trybuna olbrzymiej sali są słabo wypełnione. Najpierw dokonano wyboru sześciu wiceprezydentów zgromadzenia.



Włoski minister spraw zagranicznych Grandi

Zostali nimi, jak już donosiliśmy, Briand, Lord Robert Cecil, Yoshisawa, Curtius, Apponyi i Restrepo (z Kolumbji).

Następnym punktem był wniosek pięciu mocarstw, dotyczący zaproszenia Meksyku do pracy Ligi Narodów. W tej spr-

wie wypowiedzieli się delegaci państw wnioskodawców, przyczem Curtius podkreślił przyjacielskie stosunki między Niemcami a Meksykiem (w Niemczech istotnie panują stosunki bardzo meksykańskie!), poczem uchwalono rezolucję, zapraszającą Meksyk do współpracy z Ligą Narodów.

Mowa Grandiego

W dyskusji generalnej pierwszym mówcą był włoski minister spraw zagranicznych Grandi, który zarazem debiutował jako mówca przed Zgromadzeniem Ligi Narodów. Grandi zaznaczył na wstępie, że przemawia wprawdzie po raz pierwszy przed Zgromadzeniem, ale że od dawna współpracuje z Ligą i mając do niej, do jej prac pełne zaufanie, nie potrzebuje składać deklaracji o charakterze ogólnym. Oświadczył on, że Liga Narodów powinna pracować nie tylko w zakresie czysto teoretycznych zagadnień, ale baczną uwagę zwracać na rzeczywiste stosunki międzynarodowe.

Wychodząc z założenia, że Liga Narodów jest organizacją młodą, Grandi sprzeciwił się pomysłom jakiegokolwiek głębszej jej reorganizacji.

Grandi mówiąc o zaufaniu do Ligi wypowiedział poniższe sensacyjne słowa:

„Pozwolę sobie tutaj zrobić jedną uwagę, która nie wynika z braku zaufania do

Ligi Narodów. Otóż, jeżeli chcemy, by stosunki międzynarodowe weszły organicznie do systemu Ligi Narodów, jest rzeczą konieczną, aby zasady kontraktowe, na których opiera się ten system nie stały się przedmiotem ciągłej pracy rewizjonistycznej”.

Zasady kontraktowe — to traktat wersalski. Deklaracja przedstawiciela Italji, stającego tem samym przeciwko zakusom rewizjonistycznym niemieckim jest nową porażką rozmodlonych w stronę Mussoliniego Niemców. Co ciekawe, „Berliner Tageblatt” omawiając mowę ministra Grandiego nie wspomina ani jednym słowem o powyższym ustępie.

W sprawie rozbrojenia oświadczył Grandi, że jedna zasada wynika z przepisów paktu: **pokój może się tylko opierać na bezpieczeństwie państw, a to bezpieczeństwo może tylko wynikać z rozwoju harmonijnego dwóch czynników: uregulowania pokojowego różnych spraw i ogólnego zmniejszenia zbrojeń.**

„Niema — powiedział Grandi — problemu bezpieczeństwa niezależnego od rozbrojenia i od rozbrojenia”.

Sprawa rozbrojenia jest najpilniejszym problemem Ligi Narodów.

Grandi w dalszym ciągu zajął się sprawą współzależności kwestji rozbrojeniowej, reparacji i długów, między którymi to czynnikami wprawdzie niema węzłów dyplomatycznych, natomiast istnieją węzły moralne, przyczem uczynił następującą uwagę:

STWÓRZMY PAŃSTWOM EUROPY POCZUCIE SPOKOJU, niech państwa silniejsze dadzą to poczucie państwom mniejszym, a w tej samej chwili znikną różnice polityczne — to co nazywa się zbrojeniem gospodarczym. Zobaczymy, że znikną wówczas barjery, które absurdalnie dzielą systemy gospodarcze narodów. Zdaniem rządu włoskiego rozbrojenie jest najlepszym środkiem, prowadzącym do celu, którym jest zapewnienie pokoju. A potę właśnie stworzono Ligę Narodów.

Złożywszy oświadczenie, że rząd włoski przystępuje do umowy o generalnym arbitrażu, minister Grandi powrócił jeszcze raz do sprawy reparacji, oświadczaając, że nowe uregulowanie problemu długów i reparacji zależy od doświadczeń, jakie robi się z planem Hoovera.

Grandi zakończył wezwaniem do popierania współpracy państw, nawet niebędących członkami Ligi Narodów.

Makabryczna wystawa niemiecka

Patriotyczna organizacja niemiecka, oślawiony „Grenzmarkdienst” w Pile, mając na oku przyszłość narodu niemieckiego i jego rzeczywiste potrzeby, zorganizował wystawę cmentarno - pogrzebową w Pile. Czynniki rządowe wymierającego narodu (liczba urodzeń w Rzeszy spada w zastraszający sposób), rozumiejąc jaką wartość przedstawiać będą dla przyszłych ludów kilkaset lat po wymarciu Niemców ich cmentarze i ich groby, udzieliły tej imprezie całego swego poparcia. Sam nadprezydent Bülow w otoczeniu wszystkich władz otworzył tę propagandową wystawę. Czego tam nie ma na tej wystawie! W wielkiej sali ustawiono (Der Gesellige Nr. 200) bardzo ciekawe, jak pisze ta gazeta, trumny w różnych kształtach i wykonaniach, nagrobki, mary, katafalki, wszystkie przybory do chowania umarłych,

druki pogrzebowe, całuny, krzyże i symbole innych wyznań, plany cmentarzy i mnóstwo innych pięknych rzeczy z tej dziedziny, wszystko zachęcające naród niemiecki do zrobienia z nich praktycznego użytku.

Jak bardzo wystawa ta odpowiadała potrzebom i nastrojom szerokich mas Niemców, wystarczy przytoczyć głos tak „poczytnego” organu, jak „Der Gesellige”, który pisze: „Należy podnieść z radością okoliczność, że ta duża wystawa natychmiast po pokazie w Dreźnie przyszła do naszej prowincji; należy zatem instytucji „Kunstdienst” wyrazić podziękowanie ludności przez liczny udział w zwiedzaniu wystawy”. Zupełnie słusznie pisze „Der Gesellige”. Rzadko co jest lepszym symbolem w życiu dzisiejszych Niemiec, jak właśnie ta wystawa.

Gandhi jedzie do Londynu z kołowrotkiem tylko i przepaską na biodrach

Po długich namysłach wódz narodowy Indyj Gandhi, jak wiadomo, zdecydował się ostatecznie pojechać do Londynu, aby wziąć udział w londyńskiej konferencji Okrągłego Stołu, na której omówiony będzie całokształt zagadnień indyjskich. Po tej decyzji Gandhiego Anglia poniekąd odetchnęła, gdyż konferencja Okrągłego Stołu bez udziału Gandhiego straciłaby wiele na swej wartości.

Mimo że Gandhi dopiero w ostatniej chwili zdecydował się na wyjazd do Londynu uważa



Gandhi.

on ją za przeznaczoną już od dawna. W kołach Gandhiego twierdzą nawet, iż w horoskopie, jaki rodzice jego kazali ustawić po jego urodzeniu się, astrologowie indyjscy wyczytali, iż Gandhi w wieku 62 lat przemierzy Ocean, aby portraktować z „białym władcą“ Anglii.

Przyjazd Gandhiego do Londynu sprawia polacji angielskiej wiele kłopotu. W Londynie wiedzą, iż Gandhi lubi samotność i chciałoby chętnie uchronić go przed natarczywością ludzi, co jednakże wydaje się bardzo wątpliwem wobec ciekawości londyńczyków, która raczej wskazuje na to, iż Gandhiego otaczać będą stale tysiące ludzi.

Zwyczajnie Gandhiego także pod innym względem sprawiają nieco kłopotu londyńskim czynnikom miarodajnym. Już przed laty Gandhi stwierdził, iż zbyt wiele mówi, i postanowił sobie zachować przez jedną dobę w tygodniu ścisłe milczenie, od zachodu słońca w niedzielę aż do zachodu słońca w poniedziałek. To postanowienie Gandhiego może zakłócić nieco porządek obrad konferencji okrągłego stołu, w których w poniedziałki Gandhi będzie brał udział prawdopodobnie jedynie jako uczestnik milczący.

Zaproszeń na oficjalne bankiety Gandhi prawdopodobnie nie będzie odrzucał. Podanych potraw jednakże nie tknie, nie jada on bowiem potraw przygotowanych „na ogniu“. Gandhi nie będzie także nalażał na to, aby w konferencjach brał udział na wzór indyjski, t. zn., aby siedzieć na podłodze ze skrzyżowanymi nogami, lecz będzie korzystał z krzesła. Natomiast nie można go było nakłonić, aby w Londynie pojawił się w stroju europejskim. Zdaniem Gandhiego, jedynie opaska na biodrach z samodziału indyjskiego czyni go prawdziwym, niesfałszowanym przedstawicielem milionów ziemków hinduskich, którzy wysyłają go do Londynu. Naprawdę przedstawiano mu, iż klimat londyński, zwłaszcza w tym okresie, mógłby być dla niego niebezpiecznym. Gandhi na te wszystkie zarzuty odpowiada, iż w Londynie w miarę potrzeby przedłuży swoją „dholi“ czyli opaskę na biodrach, tak, iż okryje jego nogi i że ramiona okryje odpowiednią ilością szali i chust, aby zabezpieczyć się przed zimą.

Z największą ciekawością roztrząsają londyńscy kwestje, czy Gandhi na posiedzeniach konferencji Okrągłego Stołu pojawi się z kołowrotkiem. Wiadomo bowiem, że Gandhi zabrał z sobą do Londynu 3 kołowrotki i większą ilość bawełny. Wiadomo także, iż Gandhi na posiedzeniach narodowego kongresu panindyjskiego przemówienia swoje wygłasza często, siadając przy kołowrotku. Uważają więc za możliwą z samych względów demonstracyjnych

Gandhi na konferencji londyńskiej zasiądzie z kołowrotkiem w ręku wśród maharadzów indyjskich i przedstawicieli imperjum brytyjskiego.

Kwestję mieszkania londyńskiego dla Gandhiego, która pierwotnie również sprawiała nieco kłopotu, rozwiązano ostatecznie w sposób pomyślny. Gandhi zamieszka w najuboższej dzielnicy Londynu w przytulku Kingsley Hall, przyjmując zaproszenie kierowniczki tego przytulku Miss Muriel Lester, która jest wielką przyjaciółką wielkiego Hindusa. Gandhi zamieszka wraz z dwoma swymi sekretarzami, z których jednym jest jego syn, w trzech małych pokojkach, położonych w oddziale męskim, Miss Slade, zaś córka admirała brytyjskiego i uczennica Gandhiego, zamieszka w tym samym domu w oddziale dla kobiet. Mały ogródek na dachu umożliwi Gandhiewi przepędzanie nocy na wolnym powietrzu.

W związku z obecnym przyjazdem Gandhiego do Londynu należy przypomnieć, iż nie jest to jego pierwszy pobyt w stolicy Anglii. Po raz pierwszy przybył Gandhi do Londynu przed 40 laty. Wówczas nie był on jeszcze żadnym „mahatmą“, lecz młodym 19-letnim zaledwie

młodzieńcem. Przybył on do Londynu, aby studiować prawo, i kiedy parowiec w deszczowy dzień wrześniowy przybił do wybrzeży Tamizy, pojawił się Gandhi na pokładzie w lśniącym białym ubraniu flanelowym. Chciał bowiem wyglądać jaknajlepiej w tej wielkiej chwili swego życia. Dopiero, kiedy zauważył, iż wszyscy drwią z jego białego ubrania w deszczowy dzień, pobiegł zrytowany do najbliższego hotelu i opuścił swój pokój dopiero, kiedy znajomy Hindus postarał mu się o inne rzeczy.

Gandhi studiował w Londynie przez 3 lata. Przed swym wyjazdem do Anglii Gandhi musiał przyrzec swojej matce absolutną abstynencję od alkoholu, mięsa i... kobiet. Ślubu swego Gandhi ściśle dotrzymał a żył w Londynie tak oszczędnie, iż wydawał miesięcznie zaledwie 80 zł. Do Indji powrócił Gandhi w r. 1891 jako adwokat. Później przebywał Gandhi ponownie w Londynie w r. 1909, kiedy pertraktował z rządem angielskim w sprawie losu emigrantów hinduskich w Południowej Afryce. Wreszcie poraz ostatni bawił w Londynie w r. 1914 krótko po wybuchu wojny światowej, aby organizować indyjski Czerwony Krzyż.

Francuski waż-boja i cielec niemieckie (Przed wizytą francuską w Berlinie)

Zasada „Gość w dom — Bóg w dom“ — w praktyce niemieckiej

W Gara w Turynji odbyło się olbrzymie zgromadzenie Hitlerowców, w którym wzięło udział 25.000 „rozentuzjowanych“ nacjonalnych socjalistów. Adolf Hitler wygłosił gwałtowną mowę przeciw Brueningowi, krytykując jego politykę zagraniczną.

W Kolonii również miał miejsce kongres hitlerowski, na którym publicysta Alfred Rosenberg wygłosił rozbrajające swoją szczerością przemówienie przeciwko Francji, które podajemy poniżej w skrócie:

„Francja była ideałem niemieckich socjalistów. Stresemann, który w r. 1923 oświadczył, że Francja ogarnięta jest sadystyczną nienawiścią wobec Niemiec stał się w kilka miesięcy potem głosiocielem polityki porozumienia. Zdaniem naszym, niemiecka polityka zagraniczna powinna była pójść w przeciwnym kierunku.

Jeśli chodzi o Francję powojenną, to potrzebuje ona teraz dłuższego spokoju, aby strawić kęs, który połknęła. Francja jest olbrzymim węzłem, który pożarł cielec. Potrzebuje teraz spokoju, aby przeprowadzić nowe zbrojenia od morza Północnego aż po Alpy, potrzebuje spokoju, aby po-

stawić na nogi i uzbroić swoich sojuszników. Nie trzeba się ludzi: polityka francuska z roku 1918 trwa dalej, Francja od wieków chce przekroczyć Ren. Tęsknoty Francji idą ku zupełnemu zniszczeniu Germanii. Niemcy jako państwo muszą zgasić w Europie!

Francja po skończeniu jednej wojny zaczęła z nami drugą, tylko innymi środkami.

A NIEMCY PŁACĄ I PŁACĄ CIĄGLE FRANCUSKIE ZBROJENIA I FRANCUSKIE ŚWIADCZENIA NA WSCHODZIE, Niemcy płacą rozbudowę francuskiej floty, Niemcy budują francuskie porty, Niemcy uzbrajają swego śmiertelnego wroga!

Hitler przepowiedział to już przed 12-tu laty!

Nie mówimy, że chcemy wojny odwetowej, nie można nawet dopatrzeć się tego w naszej prasie, przeciwnie, oświadczyliśmy, że gdyby Francja postępowała z sensem, toby Niemcom nie zaryglowywała drogi na Wschód, ale zostawiłaby im SWO BODE ROZPRZESTRZENIENIA SIĘ KU WSCHODOWI. — WTEDY NIEMCY ZWRÓCILIBY SIĘ KU WSCHODOWI I NIE ZAJMOWALIBY SIĘ ZACHODEM!

30 milionów ludzi skazanych na głód i nędzę

Z kraju mlekiem i miodem płynącego — ruina

Kłesa bezrobocia szczególnie dotkliwie daje się we znaki krajowi: do niedawra mlekiem i miodem płynącemu, państwu dolara — Ameryce. Wedle obliczeń urzędowych liczba bezrobotnych na terenie stanów wynosi 6 milionów. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że przeciętnie każdy bezrobotny ma na utrzymaniu 5-ciu członków swej rodziny, to cyfra ludzi skazanych na nędzę i głód wzrośnie do 30 mi-

lionów.

Jako jeden ze środków rozłożenia ciężaru kryzysu na wszystkich, wysuwany jest ponownie projekt 5-dniowego ogólnego dnia roboczego, co wobec skrócenia czasu pracy pojedynczego robotnika pozwałoby na zatrudnienie wszystkich bezrobotnych. Oczywiście robotnicy, pracujący tylko 5 dni, zarabialiby odpowiednio mniej niż w czasie 6 dni.

„Nautilus“ powrócił z nieudanej wyprawy do bieguna

Onegdaj w południe do portu Advent Bay na Spitzbergu zawinęła łódź podwodna „Nautilus“. Łódź znajduje się w opłakanym stanie, chociaż załoga jest zdrowa. Długi pobyt wśród lodów podbiegunowych i burz pozostawił liczne ślady. Korpus łodzi jest podziurawiony w wielu miejscach a wskutek uszkodzeń wewnętrznych łódź straciła równowagę i wplynęła do portu, pochylona na jeden bok. Po dokonaniu najpotrzebniejszych poprawek kapitan Wilkins zamierza popłynąć na południe do brzegów norweskich. Narazie niema mowy o tej podróży ze względu na uszkodzenia łodzi, przemęczenie załogi i wzburzone morze. Przypuszczać można, iż ka-

pitana Wilkins porzucił ostatecznie zamiar podróży do bieguna pod lodami. Okazało się bowiem, że łódź podwodna pomimo licznych przeróbek jest zbyt wątlym statkiem dla dokonania tego śmiałego przedsięwzięcia. „Nautilus“ zapewne nie powróci do Ameryki drogą morską — na Atlantyku bowiem rozpoczyna się okres prze wielkich burz, a podróż z Ameryki do Europy, którą podjęła w swoim czasie łódź kapitana Wilkinsa wykazała, iż „Nautilus“ nie może stawić czoła oceanowi. Prawdopodobnie łódź pozostanie na zimę w jednym z portów norweskich i wyprawa zostanie ostatecznie zaniechana.

MAŁE DZIECI

powinny pić Kakao-Maltin Meinla, które jest bardzo pożywne i zdrowe.

Juliusz Meinl

Min. Polczyński na inspekcji województwa poleskiego

Minister rolnictwa dr. Leon Janta-Polczyński, powrócił w dniu wczorajszym z 3-dniowej podróży inspekcyjnej po województwie poleskim.

W czasie swej podróży p. minister odbył wizytację szeregu szkół rolniczych, zapoznał się ze stanem prac melioracyjnych na terenie województwa poleskiego, oraz wzytował organizacje rolnicze.

Dalszy spadek dolara

Na dzisiejszym zebraniu giełdy walutowej, wobec znacznego zaofiarowania banknotów dolarowych kurs tychże wahał się w granicach od 8.82 do 8.90½ przy tendencji bardzo słabej i braku odbiorców.

Jest to zjawisko znamienne, jeżeli weźmie się pod uwagę, że w okresie świąt żydowskich zwykłe dolary gotówkowe są w poszukiwaniu i mają tendencję zwykłą.

To nieprawda, jeśli twierdzą, że my głosimy wojnę przeciw Francji, my CHCEMY TYLKO PRZESTRZENI DLA ROZWOJU ŻYCIA KULTURALNEGO NARODU, CHCEMY MIEJSCA DLA CHŁOPÓW NA WSCHODZIE (Raum fuer der Bauern im Osten), ABY MOGLI WYŻYWIĆ NARÓD NIEMIECKI!“

Przemówienia tego rodzaju i nastroje tak znamienne wśród Hitlerowców nie są dla nikogo niespodzianką, jeśli jednak spojrzymy na nie jako na preludium do wizyty ministrów francuskich w Berlinie, to nabierają one szczególnego posmaku. Wadomą jest już rzeczą, że Hitlerowcy przygotowują na czas wizyty Laval'a i Brianda wielkie demonstracje antyfrancuskie i zgro madzenia protestacyjne.

Manifestacje te odbywać się będą pod znakiem t. zw. opozycji narodowej i mają brać w nich udział Stahlhelmowcy, niemiecko - narodowi, a nawet niemiecka partja ludowa.

W związku z tem zwraca na się uwagę notatka „Deutsche Allgemeine Zeitung“, która ostrzega onegdaj przed wizytą ministrów francuskich, oświadczyając prowokacyjnie, iż główną rolę odegra w niej nie polityka lecz policja pruska! Ta ostatnia jest na wszelki wypadek przygotowana. W czasie pobytu Laval'a i Brianda w Berlinie zakazane zostaną wszelkie demonstracje uliczne, a policja berlińska zmobilizuje gotowe alarmowe.

Nic dziwnego, że w związku z tem rozeszły się pogłoski w Paryżu, że wobec tak „gościnnych“ przygotowań należy się liczyć z możliwością ponownego odroczenia wizyty ministrów francuskich w Berlinie. Niebezpieczeństwo awantur ulicznych jest tak wielkie, iż wyłonił się projekt odbycia wizyty francuskiej... aż w Baden-Baden.

Sekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych von Bülow, który udał się do Genewy w celu przygotowania konferencji berlińskiej, złoży Curtiusowi sprawozdanie o sytuacji w stolicy Rzeszy.

Według obiegających pogłosek Bruening zażądał od prezydenta policji berlińskiej szczegółowego raportu o ewentualnych zarządzeniach, mających zapewnić spokój i bezpieczeństwo gości francuskich.

W każdym razie Niemcy interpretują w sposób dość oryginalny zasadę: „Gość w dom — Bóg w dom!“

Spadek bezrobocia

Według danych Państwowych Urzędów Pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 5-go września, wynosiła 251.547 osób, co w porównaniu ze stanem z przed tygodnia (29 sierpnia), wykazuje nieznaczny spadek bezrobocia, mianowicie o 61 osób.

Zasiłki ustawowe w okresie od dnia 24 do 30 sierpnia pobierało 54.773 bezrobotnych.

Dwa dni na dnie morza

Wstrząsająca katastrofa angielskiej łodzi podwodnej „Posejdon”, w której na dnie morza kilkudziesięciu marynarzy zostało żywcem pogrzebanych, przypomina wypadek zatonięcia innej łodzi podwodnej floty wojennej Brytanji — „K. 13”.

Było to podczas wojny światowej w r. 1917. „K. 13” pełniła służbę patrolową u wybrzeży Szkocji. Z zapadnięciem mroku łódź podwodna właśnie opuściła się na głębokość 60 stóp pod powierzchnię morza, gdy nagle woda zaczęła się przedostawać przez wieżyczkę do kadłuba. W jednej chwili przedział, w którym mieściły się maszyny, został zalany a maszyniści potonęli. Dalszą część łodzi natychmiast izolowano od zatopionej komory, a kapitan dał radiotelegraficznie rozkaz wysyłania alarmowych znaków „SOS”.

— Siedziałem przy aparacie jak nieżywy — opowiadał później radiotelegrafista Artur Ralweil — i zupełnie mechanicznie wysyłałem wezwanie o pomoc na fale eteru. Co to były za okropne chwile! Człowiek dusił się, rozrywał kurtkę, szarpał rękami gardło, a tu powietrza było coraz mniej...

Wreszcie po 24 godzinach — długich jak wiek cały — nadjechał statek z Liverpoolu, ale nie mógł zatopionej łodzi odnaleźć. Trzeba było w jakiś sposób dać znać na powierzchnię morza, gdzie „K. 13” zatonięła: wskazać środki ratunku.

Jeden z oficerów, porucznik Gouthard podjął się ryzykownego przedsięwzięcia, bo w łodzi coraz więcej marynarzy umierało z braku powietrza i z powodu zatrucia gazami z akumulatorów.

Gouthard wyszedł do wieżyczki panczernej i stamtąd miano go wypchnąć na powierzchnię morza za pomocą zgęszczonego powietrza. Eksperyment nie udał się, dzielny oficer zginał jeszcze w wieżyczce wskutek zbyt silnego ciśnienia.

Tragiczna śmierć kolegi nie powstrzymała jednak od ponownego eksperymentu drugiego oficera porucznika Herberta, który został „wyszyrzony” szczęśliwie. Siła wyrzutu była tak olbrzymia, że porucznik Herbert wyleciał jeszcze ze dwa metry nad powierzchnię morza.

Tymczasem pozostali jeszcze przy życiu marynarze, zamknięci w stalowym grobie, pisali ostatnie listy pożegnalne do rodzin.

Zawody lekkoatletyczne akademików państw bałtyckich

Helsinki. W okresie od 11 do 13 bm. odbyła się w Rydze międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, zwane „Olimpiadą Sella”, znanej organizacji związków akademickich Finlandji, Estonji, Łotwy i Litwy.

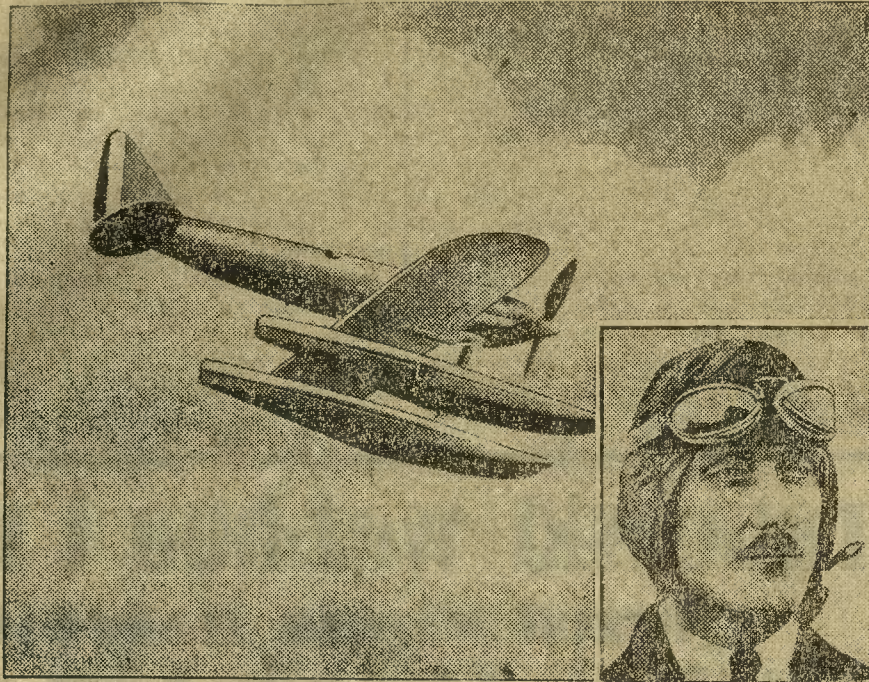
i pieczętowali je w butelkach, które wyrzucano w głębie. Nikt nie żywił nadziei uratowania się.

Ale porucznik Herbert obmyślił pomoc. Z ratowniczego statku udało się opuścić węży gumowego, przez który pompowano powietrze do łodzi podwodnej, a załoga mając czem oddychać i widząc możliwości

wydotkania się z tragicznej sytuacji, rażnie zabrała się do pracy.

Po długich wysiłkach „K. 13” zaczęła powoli posuwać się w górę i wreszcie stalowy kadłub ukazał się na powierzchni morza, powitany radosnym „Hip, hip, hurra!” przez załogi parowców, przybyłych na ratunek.

Z szybkością 724 km na godzinę



Podczas lotów treningowych do tegorocznego wyścigu powietrznego o puchar Schneidera osiągnął pilot angielski por. Stainforth szybkość wprost fantastyczną, która bije o przeszło 100 km. wszystkie dotychczasowe rekordy. Pilot ten osiągnął szybkość 724 km. na godzinę podczas gdy dotychczasowy rekord, ustalony przez pilota angielskiego Orlebara wynosił 593 km. na godzinę.

Prawda życia i prawda sztuki

Sasza Guityry o aktorach

Wojna o teatry w Polsce zwróciła uwagę całego społeczeństwa polskiego na ludzki teatr. Posłuchajmy co o nich mówi znakomity francuski aktor i dramaturg Sasza Guityry.

„Gra naturalna bynajmniej nie jest wierną kopją życia codziennego, ale polega ona na zgodnym z rzeczywistością ucieśnieniu charakteru, stworzonego przez autora. Być na scenie naturalnym, to znaczy zastosować akcję do dykcji, postać, głos i gestykulację do idealnego wzoru, wymarzonego przez dramaturga.

Ponieważ naturalizm i prawda są pojęciami pokrywającymi się, jest rzeczą zrozumiałą, że czy to w sztuce obyczajowej, czy w dramacie, czy w komedji — naturalizm ten wymaga zupełnie innych sposobów wypowiedzenia się gestów, ruchów oraz mimiki. Głównym najczęściej błędem artystów, jest to że mieszają prawdę życia z prawdą sztuki... A sztuka ma zawsze inną nadbudowę...

Jeżeli aktor umie skorzystać z tradycji, a jednocześnie niezależnie od utartych form objawiać własne doznane uczucia —

Małżeństwo z kobietą-intelektualistką

Na modny dzisiaj temat „Czy mężczyzna może kochać kobietę-intelektualistkę”, wypowiedział w ostatnim czasie ciekawe poglądy angielski psycholog dr. A. Shad. Powołuje się on na opinie celnego psychoanalityka, która brzmi: „Kobiety myślące są szatanami we wspólnym pożyciu”. Przez te myślące kobiety rozumie on nowoczesne intelektualistki, stojące z mężczyznami na równym poziomie wykształcenia i wymogów życiowych.

Obraz małżeństwa z taką kobietą jest naprawdę niezwykle ponury. — Pragnie ona osiągnąć szczęście przez stosowanie zgóry powziętych teorii. Uważa np., że do utrzymania miłości potrzebna jest wzajemna niezależność. Z tego powodu już od początku żąda oddzielnych sypialni, wymaga od męża, aby nie wchodził do jej pokoju bez zapukania, a w rozmowach stara się zawsze dowieść swojej wyższości. Chętnie też zapuszcza się w dysputy, w których czyni męża przedmiotem swoich obserwacji psychologicznych. Kiedy zaś mężowi zabraknie cierpliwości i wybuchnie gwałtownie, wtedy spada z obłoków i żąda rozvodu, bo jest nie zrozumiana.

Jeśli myśląca kobieta jest zazdrosną, to wtedy w psychologicznym wywodzie stara się uzasadnić przed mężem swoje podejrzenia. Inna kobieta natomiast może mu w takiej chwili rzucić talerz w głowę, ale za to później łatwo ją przekonać i przebłagać. Jeśli mąż intelektualistki wraca do domu w złym humorze, to pragnie ona poznać wszystkie przyczyny jego gniewu, co jeszcze bardziej wyprowadza go z równowagi. Normalna kobieta w takich wypadkach ucałuje go serdecznie, pogłaska i chmury się rozjeżdża.

Jednym słowem — konkluduje dr. Shad — różnica między kobietą „myślącą” a kobietą „normalną” polega na tem, że ta ostatnia przyjmuje męża takim, jakim on jest, gdy intelektualistka ustawicznie patrzy na niego przez lupę krytycyzmu i tem zabija w nim dla siebie wszystkie żywsze, bezpośrednie uczucia.

wówczas staje się pierwszorzędnym aktorem — aktorem-twórcą.

Naodwrot, jeśli aktor nie jest w możności wejść i wniknąć w rolę, a tylko ją odtworza — i dlatego dla wyrażenia uczuć ucieka się do pospolitych utartych sposobów, w jakie obfituje gra tradycyjna — taki aktor nazywa się szablonowym, gdyż umysł jego jest niedostępny dla wyższego uczucia, a jest jego niema styczności z prawdziwym wyrażaniem uczuć...

MACIEJ WIERZBIŃSKI

ATAK SĘPÓW

831 Powieść z r. 1935.

Kampanja ta, rzecz znamienita, wybuchła w czasie, gdy rozgrywał się proces senatora Lautenbacha o zdradę stanu. Aby podnieść spadłe poniżej zera akcje zdrajcy, odzierano ze skóry głównego świadka prokuratorji: Niegrodzkiego, bez skrupułu. Przytem padło także niemale słów nagany dla admirała Gryffa za zburzenie ratusza gdańskiego. Zcharakteryzowano to jako wandalizm i barbarzyństwo, podnosząc, że jeśli nic innego, posażek króla polskiego na wieczy tego ratusza, oraz zastęp zgromadzonych tam notabłów powinien był powstrzymać naczelnego wodza od tego aktu.

W istocie wszyscy byli zdania, że tylko oficer, przez Niemców wychowany, zdolen był posunąć się do takiej bezwzględności, lecz w oczach ogółu dostatecznie uniewinniała go obelga rzucona w twarz Rzeczypospolitej. Nie można było też zaprzeczyć, że w odpowiedzi na ten policzek, chwytając się broni wroga, wódz przekałał go tym zabiegami jaknajwymowniej i jaknajskuteczniej o roli zwiastwa Polaków. Ostatecznie „wandalizm” uszedł admirałowi Gryffowi płazem, dzięki aureoli, jaką otoczył flotę polską, oraz tem, że ostrze krytyki było zwrócone przeciwko Niegrodzkiemu.

W atmosferze sztucznie na korzyść Lautenbacha wytwarzanej trzeba było silnej przeciwwagi ze strony żywiolów bezpartyjnych, aby p. senator nie wyszł z opresji. Skazano go na — jak niejedną sądził „tylko” — dziesięć lat więzienia, a więzienie zamieniono na fortece.

Zgrzyt, jakim była dla marynarzy krzywda moralna, wyrządzona ich przodownikowi duchowemu, skłonił ich do wysłania delegacji, która przedstawiła ich bolączkę ministrowi wojny i nowemu ministrowi spraw wewnętrznych, p. Zdziśławowi Trawińskiemu.

Sprawa ta stała się przedmiotem obrad w łonie rady ministrów i okazało się, że okrom ministra wojny i dwóch jego kolegów reszta oświadczyła się przeciwko odznaczeniu tego patrioty orderem Lumen Poloniae, jak tego zdawała się domagać dla niego flota. Porucznik Rybicki i wszyscy, którzy spodziewali się energicznego poparcia ze strony pana Trawińskiego, zawdzięczając tak bardzo wiele Niegrodzkiemu, doznali ogromnego zawodu. Albowiem nie chciał on narazić się prezesowi ministrów, stosującemu się do życzeń krytyków szefa wywiadu. Zresztą p. Trawiński nie pragnął uszczuplać swych zasług przez wynoszenie na świecznik Niegrodzkiego. Dopóki szalała namiętna kampanja przeciwko „krewkiemu agitatorowi”, pan minister siedział jak mysz pod miotłą, a przedtem i potem stroił się w piórka zbawcy Ojczyzny, dając do zrozumienia, że w akcji demaskowania planów wojennych Berlina, był czynnikiem dominującym. Niemcom zaś i tym, którzy byli ich narzędziem, chodziło o to, by złamać radykalnie wpływy niebladej figury karjerowicza, lecz dra Niegrodzkiego. I tak stało się, że za tę pszenicę, za którą obito dzielnego rolnika, że orał i sprzątał w pocie czoła, wziął całą zapłatę zgrabny dyplomata i smakowite wypiekał z niej dla siebie kolacze.

Rozgoryczeni marynarze nie dali jednak jeszcze za wygraną. Nie chodziło im jedynie o srodze pokrzywdzonego przyjaciela, lecz buntowały się w nich poczucie sprawiedliwości i kult prawdy. Jakoż admirał natchnął Rybickiego, jako doskonale poinformowanego a władającego piórem z talentem, do wyswietlenia w rozprawie

monograficznej zasług doktora Niegrodzkiego przed narodem. A dla porucznika było to prostu potrzebą duszy, więc oddał się tej pracy z najwyższym zapalem.

Tymczasem zmaltretowany dr. Niegrodzki, medytując nieraz nad swym nieprzewidzianym losem, przypomniał sobie w cichości ducha słowa Wessera, który twierdził, że człowiek mocny, samotny i państwowotwórczy, tego co on autoramentu, nie znajdzie szerokiego odzewu ani powszechnego uznania w narodzie polskim.

Cierpiał, chociaż nie wyszło z jego ust słowo skargi.

II.

Pewnego dnia Niegrodzki wtajemniczył Wotczaka w arkana całej roboty wywiadowczej, instruował go i przekazywał mu agendy jako swemu następcy, z zadowoleniem podkreślając, że teraz, gdy rząd, takim doświadczeniem pouczony, wyznaczył na te cele znaczny fundusz, będzie on miał zadanie o wiele od niego wdzięczniejsze. Sam zaś wziął urlop na dwa lata i pojechał w Anglii starania przez swego przyjaciela, w celu uzyskania stanowiska lekarza okrętowego na jakim kolosie pasażerskim, o ile możliwości takim, który odbywał drogę naokoło świata. W swem pogębieniu czuł, że higiena duszy jego domaga się podróży, dalekiej podróży w zgoła inny świat.

Rozmowę ich przerwała niespodziewana wizyta pani Hanki.

W pierwszej chwili oczom nie wierząc, doktor podsunął jej fotelik — trafem ten sam, w którym spoczywał jej mąż w czasie ostatniej z nim rozmowy. Odprawił Wotczaka i zapatrzył się w białą, skupioną twarz okrytej żalobą kobiety. Zanim wyrzekła pierwsze słowa, odgadł co ją sprowadziło, i stropilo go to niewało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Policja gdańska

bandą szpiegów przeciw polskich

II.

Omaiana już częściowo przez nas WSPÓŁPRACA GDAŃSKIEGO POLIZEI-
PRAESIDIUM Z NIEMIECKIM WYWIAD-
DEM OFENSYWNYM

nie ogranicza się jedynie do wykradania ak-
tów w polskich urzędach wojskowych i wys-
yłania agentów do Polski — do przedmiotu
tego jeszcze zresztą powrócimy — lecz współ-
praca ta posuwa się do

NAJOHYDNIJSZYCH GWALTÓW
dokonywanych na obywatelach polskich na
terenie Gdańska i to nie przez kogo innego
jak właśnie przez urzędników gdańskiej poli-
cji.

Przypominamy tu głośną swego czasu
sprawę Dziocha

którą omawiała już niegdyś cała prasa świat-
towa. Sprawa ta jest jednak ciągle jeszcze w
pełnie aktualną: Dzioch cierpi do tej pory w
ruskiej katowni. Historia meczeska Dzio-
cha przedstawia się jak następuje:

27 maja 1927 roku około południa dwaj
urzędnicy Fremdenpolizei w Gdańsku Osław
i Krefft w ubraniu cywilnym zatrzymali Dzio-
cha na ulicy, zapytali czy jest urzędnikiem
konsularnym nazwiskiem Dzioch i prosili go
by się udał do Polizeipraesidium celem udzie-
lenia informacji o obecnym zamieszkaniu. —
Dzioch prosił by mu pozwolono przedtem
udać się do pobliskiego gmachu Komisarjatu
Generalnego, aby mógł uprzedzić swego zesa-
ła, że spóźni się do biura, na co mu nie zez-
wolono, zapewniając, że idzie o krótką
chwile.

Dzioch, nie chcąc wywołać zbiegowiska
ani użycia przemocy udał się do Polizeiprae-
sidium gdzie wprowadzono go do biur Frem-
denpolizei na III piętrze. Tam, mimo pro-
testów Dziocha i żądania natychmiastowego
uwolnienia oraz żądania zatelefonowania do
Komisarjatu Generalnego, odebrano mu teczkę,
przeszukano i zabrano całą zawartość kie-
szki i wprowadzono siłą do biura, położone-
go na półpiętrze w więzieniu policyjnym, —
gdzie znajdował się dyżurny, urzędnik w mun-
durze oraz drugi ubrany po cywilnemu, da-
lej jeszcze 2 ch mężczyzn w ubraniach cywil-
nych, z tych jeden ubrany w palto skórzane
i okulary samochodowe. Ten ostatni żądał,
by Dzioch z nim poszedł przekonując go, że
chodzi tylko o małą sprawę w Danziger Wer-
der i że następnie odprowadzony będzie do
swoich władz, które zostały już powiadomio-
ne telefonicznie.

Gdy Dzioch oświadczył, że zapewnio-
niom nie wierzy i nie pojedzie, mężczyźni
w okularach samochodowych wyją żelazne
kajdany, a drugi powiedział „Mit dem Bur-
schen werden wir auch anders fertig“. Na-
stępnie obaj urzędnicy, jak też wymienieni
dwaj mężczyźni, siłą, zatykając mu ręką usta
przebiegli go na podwórze więzienne do wiel-
kiego krytego samochodu, który prowadził
jeden z oficerów gdańskiego Schupo.

Z pomiędzy urzędników, którzy brali w
gwalcie fizycznym udział, jeden nazywa się
Bartach i jest pomocnikiem komisarza Beile-
go, a obecny był przy zajściu Polizeiasistent
Palschus. Wewnątrz samochodu z Dziochem
usiadło 3ch urzędników, czwarty obok szo-
fera. Podczas przejazdu trzymano go za ręce
i nogi oraz zatykano usta. Dzioch rozpoznał
w czasie przejazdu Milchkanengasse. Nastę-
pnie w Schoeneberg przeprowadzono go promem
na drugą stronę Wisły, przyczem było wi-
doczne, że prowadzący prom i personel znali
urzędników.

Samochód przejechał przez Kalthof do
Malbörge (Marienburg). Na zarzuty Dziocha
w czasie jazdy odpowiedziano mu, że urzę-
dnicy spełniają swój obowiązek na rozkaz ko-
misarza Beilego. Na granicy u mostu malbor-
skiego przy urzędzie celnym gdańskim samo-
chód zatrzymał się i wtedy przyłączył się
niemiecki urzędnik Grenzpolizei w cywilnym
ubraniu, który wstąpił na stopień samochodu
poczem ruszono w stronę Niemiec. Przy urzę-
dzie granicznym niemieckim nie zatrzymano
samochodu, jedynie urzędnik niemiecki pod-
niósł rękę i samochód przejechał granicę.

Na ponowne protesty Dziocha oświadczo-
no mu, że chodzi tylko o konfrontację, po-
czem będzie odwieziony z powrotem. W Mal-
börku odstawiono Dziocha do wielkiego gma-
chu w którym na dole znajduje się areszt poli-
cyjny. Dziocha wprowadzono na II lub III
piętro do biura, gdzie po jakimś czasie zja-
wił się urzędnik, którego nazywano komisa-
rzem, a miał to być Grenzkomissar Weilberg.
Dzioch nie dawał żadnych rzeczowych wy-
jaśnień, a jedynie protestował przeciw gwał-
towi. Komisarz rozkazał zamknąć go do celi

więziennej, a wieczorem trzej urzędnicy poli-
cji grantycznej odstawili Dziocha pociągiem
pośpiesznym do Królewca. Na dworcu w
Królewcu został przyjęty przez 3ch męż-
czyzn, którzy podali się za urzędników poli-
cji i dostarczyli go do aresztu policyjnego.

Wypadki omówione są dostatecznie urzę-
dowo stwierdzone i prawdziwość ich nie ule-
ga już dziś żadnej wątpliwości. Jakie stano-
wisko zajął na interwencję polską w danej
sprawie Senat gdański? — Otóż dnia 28 6.
27 roku Senat odpowiedział pod L. d. III.
37362-27. „Na tamt. pismo z dnia 9 6. 27 —
Nr. 8184-27 oraz przypomnienie z 22 6. 27 —
Nr. 7164-27 — mamy zaszczyt zawiadomić, że
poszukiwania, wszczęte za pobycem Czesła-
wa Dziocha nie są jeszcze ukończone. Po u-
kończeniu poszukiwań doniesiemy natychmiast
o wyniku.“

Późniejsze zaś pismo Senatowi z 11. 6. 27
pod C. S. III. 4043-27 brzmi:

„W ślad za naszym pismem z dnia 28 6.
27 — L. III. 3762-27 — powołując się na tamt.
pismo z 9 i 22 6. 27 r. — Nr. 7164-27 — ma-
my zaszczyt zawiadomić, że obywatel polski
Czesław Dzioch, ur. 9. 7. 1887 r. w Nowem
Mieście został odmeldowany z dniem 16 2 25
roku z ul. Kastanienweg 4a do Warszawy i

w Gdańsku nie jest do odszukania. Pobyt
jego obecny nie jest tutaj znany“ — podpis
J. A. Mundt.

Projektowany zamach na kapitana Cymera

Obydwa te pisma wykazują dostatecznie
niesłychaną bezczelność władz gdańskich —
posuniętą do najwyższego stopnia a zarazem
są namacalnym dowodem współpracy Gdań-
ska z wywiadem niemieckim, który posadził
Dziocha zupełnie bezpodstawnie o prowadze-
nie wywiadu na niekorzyść Niemiec i spowo-
dował ukaranie go 7 letniem ciężkim więzie-
niem.

Lecz nie na tem koniec. W projekcie
szpiegów gdańskich było również uprowadze-
nie w podobny sposób kapitana wojsk pol-
skich Cymera, który przyjeżdżał niekiedy do
Gdańska, w celu odwiedzenia rodziny, a któ-
remu również wywiad niemiecki chciał za-
rzucić akcję wywiadowczą. Od zamiaru jed-
nak odstąpiono, ponieważ obawiano się widać
skandalu, wobec niemożności udowodnienia
czegokolwiek kpt. Cymerowi.

Jeszcze jedno uprowadzenie

Uprowadzenie, podobne jak Dziocha, —
miało miejsce dnia 20. 4. 1927 roku mianowicie

Na marginesie zajść w Wąbrzeźnie

Niedzielne zajścia w Wąbrzeźnie odbiły
się głośnym echem w całej prasie pomorskiej.
35-lecie zasłużonej organizacji sokolej usiło-
wali kierownicy OWP. wykorzystywać do swo-
ich celów, a kiedy im się to nie udało, prasa
endecka rozpisła się szeroko o prześladowa-
niu przez władze „Sokoła“. Dlatego, że orga-
nizacji politycznej nie pozwolono wziąć udziału
w pochodzie Sokoła, „wielcy“ politycy
uznali, że jest to prześladowaniem idei soko-
lej. Jak to prześladowanie wygląda, oświe-
tliłszy już w kilku poprzednich na ten te-
mat artykułach.

Poniżej cytujemy komentarz „Dziennika
Bydgoskiego“ o święcie „Sokoła“ w Wąbrze-
źnie, pisma chadeckiego, które najmniej ma

coś wspólnego z władzami i sanacją:

„Równocześnie jednak, pragnąc zachować
ideę sokolą czystą i nieskalaną — wołamy pod
adresem niektórych zacięższych jednostek:
Urządzącie sobie swoje zjazdy Młodych czy
Starych O. W. P. w inne dni, a nie podczas
uroczystości bezpartyjnej organizacji sokolej
i nie narażajcie tej ostatniej na nieprzyjem-
ności. Konsekwentnie wyrażamy też życzenie,
aby działacze i redaktorzy pism endeckich
wygłaszali swe partyjne przemówienia na zja-
zdach i zebraniach partyjnych, wstrzymując
się od wnoszenia stronniczych akcentów w
atmosferę sokolą, w której dojrzewają także
młodzieńcze serca i umysły, mające jeszcze
czas na wielką politykę.“

Na naszej widowni

Któż poniesie odpowiedzialność: ksiądz, czy „prezes“?

Ta sztuczka politykierska „protestujących
parafjan“ jako jedna z form walki politycz-
nej odbywa się wedle stałego szablonu: naj-
pierw ktoś z księży, biorących czynny udział
w życiu partii jako jej prezes wojewódzki,
powiatowy, czy parafjalny zaangażuje się
czynnie w jakąś kompromitującą aferę poli-
tyczną: jeden wda się w publiczną polemikę
z przedstawicielem rządu, drugi nie wpuści
do świątyni Pańskiej niemylej sobie ze wzglę-
dów politycznych organizacji, czy ludzi, a
opornych będzie tłułk ustnikami od trąbek
po zębach, by orkiestra zniechęconej orga-
nizacji nie śmiała wejść do świątyni Bożej.

Któs inny nagle suknie kapłańską prze-
mieni na płaszcz prezesa i komendanta sece-
syjnych powstańców i wojaków, i mimo to
pragnie dalej w walce politycznej być trak-
towany nie jako „prezes“, lecz jako X. Wry-
cza itd. itd.

Następnie każdego z tych działaczy „po-
nosi“ ambicja publicznego wypowiedzenia się.
Dla nich, gdy wypisują publicznie niesłycha-
ne obelgi i wyzwiska, trybuny prasy „kato-
licko-narodowej“ są otwarte. Nigdy nie pod-
pisują się jednak wtedy np. że autor to „pre-
zes Wojewódzkiego Zarządu Stron. Narodo-
wego“, albo autorem artykułu w „Pielgrzy-
mie“ to członek Rady Nadzorczej tego pisma
z ramienia Stronnictwa Narodowego, albo że
o „eechach zajść w Tezewie“ pisze „prezes
secesyjnych powstańców i wojaków“.

Tego nie lubią. Podpisują się swem na-
zwiskiem i godnością kapłańską. Ale prze-
cież tego pisać nie może ksiądz proboszcz,
gdy pisze bez skrępowania były kapelan wojs-
kowy w randze pułkownika, obecnie prezes
secesyjnych Powstańców i Wojaków, o któ-
rym chadecki (ehrześcijsko-demokr.) orga-
n „Dziennik Bydgoski“ pisał 9 czerwca:

„jeden z najzacieklejszych partyjników
endeckich. Prezesem wybrany został ks.
Wrycza... Ksiądz i organizacja wojsko-

cie w firmie Jyrgenssa przy ul. Langgasse 21
pracował obywatel polski Krysztofiak Wła-
dysław, który nie wiadomo dlaczego, niepo-
dobal się kierownikom szpiegostwa niemiec-
kiego (t. zw. Abwehrstelle) w Królewcu, —
wobec czego postanowiono go aresztować.
Wykonanie polecono policji gdańskiej.

Dnia 27. 4. 27 r. o godz. 16.30 do idącego
ulicą Kolejową we Wrzeszczu Krysztofiaka
przystąpił urzędnik gdańskiej policji krymi-
nalnej i zawiadził go by Kr. udał się z nim
do przydzium policji w Gdańsku, gdyż jest
aresztowany. W Gdańsku odebrano areszto-
wanemu pieniądze i zegarek, nie dając żad-
nego pokwitowania i wsadzono go do celi
więziennej.

Nazajutrz o godz. 6.30 przewieziono Kry-
sztofiaka samochodem do Malbörku. W Mal-
börku odstawiono Kr. do aresztu policyjnego
skąd bez przesłuchania, wywieziono go o
godz. 17.30 koleją do Królewca.

W Królewcu usiłowano wymusić na aresz-
towanym przyznanie się do prowadzenia szpie-
gostwa na szkodę Niemiec jednak nadaremno

Mimo to przytrzymaono Krysztofiaka do
dnia 22. 6. godz. 11 w którym to czasie K.
nie był ani razu przez sędziego śledczego
przesłuchiwany, ponieważ, jak się dowiedział
od swego adwokata, już w kwietniu docho-
dzenia przeciw niemu zostały umorzone
z powodu zupełnego braku wizeru.

Wrzeszczu 22 6. 27 r. wypuszczono Kry-
sztofiaka na wolność i odesłano napowrót do
Gdańska.

Nieco odmienną formę miało uprowadze-
nie Simona Leona. A mianowicie Simon był
agentem gdańskiego komisarza kryminalnego
Beillego, działającego zarówno jak kom. kry-
minalny Sowa, dla wywiadu niemieckiego. —
Jednak z biegiem czasem Simon naraził się
swemu zwierzchnikowi, który posadził go o
kontakt z wywiadem polskim i postanowił
usunąć Beile „przekazał“ więc swego prac-
ownika kierowniczej placówce wywiadu nie-
mieckiego w Królewcu t. zw. „Abwehrstelle“
przy I dywizji, rzekomo dla dalszej pracy na
chwałę „Vaterlandu“ Tymczasem Simon, za-
meldowawszy się w „Abwehrstelle“ został
natychmiast aresztowany i zamknięty.

**OTO PIĘKNY PRZYKŁADY DZIAŁA-
NOŚCI POLICJI GDAŃSKIEJ NEUTRAL-
NEGO WOLNEGO MIASTA, STOJĄCE-
GO POD PROTEKTORATEM LIGI NA-
RODÓW.**

wa? Jak to pogodzić? Czyż nie było
prawdziwych żołnierzy na to stanowisko?
Pod prezesurą właśnie ks. Wryczy jego
podkomendni na jakiejś zabawie w Tezewie
pobili do utraty przytomności kolejarza pol-
skiego Makowskiego na oczach prezesa
związku.

Wtedy napisał on na łamach „słowopo-
morka“ usprawiedliwiając oprawców (jako
ksiądz, czy jako „prezes“?):

„OCZYWIŚCIE TO RZECZ, ŻE WY-
EKSPEDJOWANO TEGO PANA „SZPI-
CLA“ z grona porządnych obywateli.“

Kto to pisał kapłan, czy tylko najzacieklej-
szy partyjnik endecki, prezes organizacji wojs-
kowej? Kapłan pochwalający pobicie do
nieprzytomności kolejarza polskiego?

A kto pisał dalej na łamach „Słowa Po-
morskiego“ na dzień 1 września, właśnie w
obronie swych kompanów z secesyjnych po-
wstańców i wojaków takimi słowy:

„... sanacyjna łobuzeria gazetarska
oddawna wyżyła się wszelkich skrępowań
w nieprzebieżaniu w śrotkach... Kłam-
stwo, czy oszczerstwo grunt, by oplwać,
zohydzić, poniżyć...“

Oczywiście to kłamstwo w celu zohy-
dzenia. Ale naczelną zasadą gryziopiórków
sanacyjnych: Calumniare audacter, tak
czy owak przeciwnik z błota całkowicie
się nie wygrzebie... Takie są już zwy-
czaje polityczne naszych politycznych mo-
nopolarzy na patriotyzm sanacyjny.“

To pisał kapłan? Proboszcz z Wiela? Tak
pisał? Bez wymienienia jaka prasa, kto, kie-
dy, bez dowodów, bez żadnej znajomości te-
renu i ludzi w prasie. Takie w czambuł potę-
pienie?

I to podpisane autorytetem księdza??
Lecz to przecież pisał człowiek, co będąc
prezesem Towarzystwa Powstańców i Woja-
ków, bronił ich przed zarzutem — iż są zbi-
tarami i oprawcami, bo brata swego, Polaka

Makowskiego zmasakrowali, niemal na
śmierć.

**WIĘC KSIĄDZ, CZY PREZES? KTO
PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA TE
PRASOWE WYBRYKI?**

Gdy poddaliśmy krytyce działalność
tego prezesa Tow. Powstańców i Wojaków,
wtedy na łamach „Słowa Pom.“ protestują...
parafjanie. Potępiają autora „paskwilu“
stwierdzając, że od siedmiu lat na parafji nie
było zgorszenia. Któs kazał im mówić o „roz-
poeżętej walce kościelnej“ itd. itd. Podpi-
sani: parafjanie wlewszczy.

A styl protestu jakiś piszczołowy, czy ma-
dejowy. A ani jednego nazwiska podpisanego.

To są te metody walki. Wystąpi „najzacie-
klejszy partyjnik“, rzuci się na całą prasę,
wyłaże, nagrzesz, a potem chowa się za pa-
rawan autorytetu sługi Bożego, a skarczony
mówi... o walce z Kościołem...

A właśnie dlatego, że „przywiązujemy gło-
boką wagę do roli Kościoła Katolickiego w
życiu naszym zbiorowym, właśnie dlatego, iż
wiemy, że w niejednej jeszcze dla narodu na-
szego ciężkiej chwili autorytet kapłana i słu-
gi Chrystusowego wiele zaważyć może na
narodu naszego przyszłości, — z głęboką tros-
ką patrzymy na owe fakty nieprzystojnego
szacze kapłańskiej zacietrzwienia, gdyż wi-
my, że podrywa to dotychczasową wiarę i za-
ufanie ludu pomorskiego do jego naturalnych
przewodników duchowych.

Za straty, za krytykę dla interesów obr-
stron — Państwa i Kościoła — z takich me-
tod działania wynika, odpowiedzialność spa-
dnie na głowy tych, którzy ponad interes
Państwa i Kościoła postawili interes klikki
partyjnej...“

Do słów powyżej cytowanych nie mamy
nie więcej do dodania. My spełniamy tylko
swoją ciężką obowiązek publicystyczny wska-
zywania na złe metody zatruwania współ-
czesności wiary i poszanowania dla jego na-
turalnych przewodników.

Gospodarka samorządu brodnickiego w świetle cyfr

W odpowiedzi jęklwym krytykom gospodarki samorządów

Ulubionym tematem pism opozycyjnych, były oddawna zagadnienia gospodarcze, naświetlane zawsze i ujęte tak, by w najbardziej ponurych barwach przedstawiały obraz gospodarki Rządu we wszystkich dziedzinach naszego życia.

Uratowana najcięższymi ofiarami pracowników państwowych równowaga budżetu w czasie, gdy budżety zabartowanych struktur Anglii i Ameryki wykazują fantastyczne deficyty w sumach miliardów złotych, — i niezachwiana pozycja złotego polskiego nie dają wdzięcznego pola do popisów ekonomistów w stylu pism endeckich. Słowa skromnego nawet uznania czy iźwielnej choćby oceny wysiłków obozu rządowego nie przecisnęłyby się nigdy przez krtań czyhających na żer jęklwych krytyków. Przerzucili się zatem na teren samorządów.

W dziedzinie samorządów utrwalone i uświęcone na okres długich jeszcze lat rządy stronnictw przeważnie stronników politycznych endeckich — dużo dać mogą i dadzą jeszcze materiału dla uczciwej publicystyki. Odgłosy rabunkowej gospodarki organów samorządowych socjalistycznych w b. Królestwie a endeckich na ziemiach zachodnich, docierają przecież do wiadomości publicznej mimo przyciemniających je mocno wywodów prasy opozycyjnej. Temat gospodarki samorządów wydał się wdzięcznym ekonomistom prowincjonalnych pism endeckich. Czytamy w nich od dłuższego już czasu długie na temat gospodarstwa samorządowego artykuły. Metoda argumentacji jest w nich niezwykle uproszczona. „Słowo Pomorskie” np. w „ekonomicznych” artykułach wstępnych sumuje prosto wydatki samorządów za szereg lat ubiegłych, udowadnia stały ich wzrost i konkluduje, że, — aczkolwiek suma wydatków roku ostatniego jest mniejsza o niewielkie sumy od poprzednich, — to jednak „gospodarka sanacyjna w samorządach jest przy panującym kryzysie... skandaliczną”.

Wywody endeckie na temat gospodarki samorządów krótkie jak każde kłamstwo w myśl przyszłości mają nogi.

Wszak obywatel samorządu, w którym naprawdę gospodarką kierowaliby sanatorzy, ma prawo wglądu do budżetów każdego organu samorządowego i stąd możność ich rzeczowego rozbioru i oceny. Typowym przykładem sanacyjnego kierownictwa gospodarką samorządową są te powiaty, w których współpraca starostów i odpowiednich organów samorządowych układa się w dziedzinie gospodarczej harmonijnie.

Leżą przed nami budżety powiatu takiego, w którym trzeci rok współpraca w ten właśnie sposób się układa, — leżą przed nami budżety powiatu brodnickiego. Mowa cyfr budżetowych wyraźna jest i zrozumiała. Cóż mówią nam cyfry, wzięte z budżetów powiatu brodnickiego?

Mówią wyraźnie i jasno, co następuje:

Globalne sumy budżetów powiatowego związku komunalnego w Brodnicy wynosiły: w roku 1928/29 — 918.200 zł., w r. 1929/30 — 910.500 zł., w r. 1929/31 — 850.767 zł., w r. 1931/32 — 694.024 zł.

Przy milionowym budżecie majątek powiatu nie powiększył się literalnie o nic, zadłużenie powiatu natomiast urosło do sumy z górą 500.000.— zł., którą płacić trzeba ze zmniejszonego o jedną czwartą budżetu.

Wśród długów z tego okresu znalazły się nawet diety i koszty podróży służbowych, których przy milionowym nieledwie budżecie pokryć nie było z czego.

W ostatnich trzech lata przy budżecie zmniejszającym się stopniowo do sumy niższej o dwieście kilkadziesiąt tysięcy zł. zakupił powiat i zapłacił całkowicie: 1) wał motorowy najnowszej typu za 60.000.— zł., 2) 3 samochody ciężarowe 40.000.— zł., 3) 2 samochody osobowe 16.500.— zł., 4) instalację centralnego ogrzewania 14.473 zł., 5) instalację telefoniczną 10.000.— zł., 6) uzbudowały Kom. Banku Kredytowego na sumę 31.600 zł., 7) udziały przytulku dla żebraków i wdów 13.300.— zł., 8) udział Zakł. Ceramicznych na sumę 2.000.— zł., 9) udział Pom. Syndykatu Turystycznego 5.000.— zł., 10) urządzenie biurowe, kolejka do budowy dróg, książki, aparaty projekcyjne, biblioteki, godła, obrazy i t. p. na sumę 20.000.— zł. Razem: 212.873.— zł.

Przy zmniejszającym się corocznie budżecie wydatkowano w ostatni trzech latach: a) na sprzęt dla 20 oddziałów nowozałożonych straży pożarnych 33.667.— zł. (dla porównania dodajemy, że w r. 1926/27 na tenże cel wydatkowano 365.— zł. w czem mieści się już prenumerata pism strażackich), b) na połączenia telefoniczne dla posterunków policyjnych 6.117.— zł., c) na P. W. i W. F. budowę, wzorowych ośrodków strażackich, — et s. szkolenie 95.000.— zł., d) na

okręt „Dar Pomorza” 15.560.— zł., e) na gimnazjum żeńskie w Brodnicy 30.000.— zł., f) na pomoc bezrobotnym 13.300.— zł. (w r. 1927/28 wydano na tenże cel 600.— zł.).

Suma wydatków na inwestycje związane z budową dróg utrzymała się na poziomie lat ubiegłych mimo tak wielkiej kompresji budżetu, przy czem efekt dokonanych na drogach prac zwiększył się poważnie. W tychże 3 latach poddano remontowi budynki mieszczące biura Wydziału Powiatowego i Starostwa oraz Szpital Powiatowy; udzielono znacznych sum subwencji L. O. P. P., Z. O. K. Z. instytucjom społecznym, organizacji i zakładom naukowym.

Wydatki na administrację ogólną przedstawiały się następująco: w r. 1928/29 — 135.230.— zł., w r. 1929/30 — 116.994.— zł., w r. 1930/31 — 48.365.— zł. i to przy podjęciu nowych zadań pracy jak referat oświatowy, inspektorat samorządowy, referat sanitarny i instruktorjat rolny.

Przy kształtujących się w sposób podany budżetach spłacano regularnie przypadające raty pożyczek dawniejszych, przy czem sumy wymiaru poszczególnych podatków na rzecz samorządu powiatowego ulegają stałej redukcji. Suma na przykład podatku dochodowego zmniejszyła się z 263 tysięcy złotych w r. 1929/30 na 182 tysiące w r. 1930/31 i na 140 tysięcy zł. w r. 1931/32. Podatek przemysłowy zmniejszył się z 28 tysięcy złotych na 23 tysiące złotych.

Wymowa cyfr tych jest zaiste przekonywująca!

Powstaje pytanie: gdzie podziewały się sumy milionowego blisko budżetu powiatowego z

roku 1927/28 i lat dawniejszych, jeżeli przy budżecie zredukowanym o wymowną cyfrę ¼ miliona złotych można było rozszerzyć i usprawić działalność samorządu powiatowego?

W aktach sądowych brodnickich jest już w części odpowiedź na to pytanie. Odpowiedź ta brzmi: kradziono prosto, kradziono partjami po kilkanaście tysięcy złotych od razu za sławetnych rządów z przed maja 1926 r., kradziono w Brodnicy tak — jak w wielu innych samorządach owiadniętych przez machery partyjnych zaraz w zaraniu Niepodległości Polski.

Wyroki po małej części już zapadły, większość spraw czeka albo rozstrzygnięcia, albo nie ujrzała jeszcze światła dziennego. Czytać o nich będziemy w kronikach sądowych.

Tyle powiedziały nam zeszyty budżetów powiatu brodnickiego.

Wyniki pracy takie, jak samorządu powiatowego brodnickiego — nie są oczywiście zjawiskiem powszechnym. Takie wyniki mieć może tylko praca samorządów, odbywająca się w warunkach dla jej rozwoju koniecznych, w atmosferze panowania rozumu i dobrej woli. Atmosferę tę tworzy w Sejmiku i Wydziale Powiatowym Brodnickim zdecydowana większość wybranych przez ludność przedstawicieli, która pracę samorządu zdolna była wnieść do nieprzeciętnego poziomu i umiała zapewnić jej warunki harmonijnej i budującej zgody, rozumiejąc dobrze, że w dziedzinie gospodarczej tylko współpraca czynników rządowych z samorządowymi dać może korzystne wyniki dla objętych ich działalnością terytorjów.

Zona zamordowała męża z powodu.. niewierności małżeńskiej

We Lwowie rozegrała się w tych dniach *krwawa tragedia małżeńska, będąca epilogiem długotrwałych niesnasek na tle wzajemnej niewierności małżeńskiej.*

W jednym z domów przy drodze Lubieńskiej mieszkał 34 letni konduktor tramwajowy Rudolf Koszyczek z żoną Anną i 13 letnim synem z nielegalnego związku Koszyczka jeszcze przed jego ożenieniem się. Pożycie ich nie było najlepsze. Złożyły się na to w pierwszym rzędzie

lekkomyślność Koszyczka,

który będąc typowym poligamistą, jawnie utrzymywał stosunki z całym szeregiem kobiet co oczywiście wywoływało niesnaski domowe. Z czasem i Koszyczkowi, której wysiłki celem odciążenia męża od innych kobiet, nie daly rezultatu, wyszukała sobie przyjaciela. Ale i ten manewr nie udał się tak, że ostatecznie każdy z małżonków żył dla siebie a pożycie ich małżeńskie całkowicie rozluźniło się.

Onegdaj w nocy Koszyczek po służbie

wrócił późno do domu. Rano o 10 miał się zgłosić do służby. Tymczasem Koszyczkowi u której przebrała się miarka gorczy, postanowiła z mężem się rozprawić. Prawdopodobnie jeszcze w ciągu nocy po kłótni z mężem gdy ten zasnął, Koszyczkowi żelazkiem uderzyła go w głowę tak silnie, iż stracił on przytomność, a następnie nożem kuchennym zadała mu 6 pchnięć, po których Koszyczek wyzionął ducha.

O sile tych uderzeń świadczy wykrzywiony nóż, który znaleziono w mieszkaniu.

Rano mężobójczyni zawiadomiła o swoim czynie znajomego męża i poprosiła go, by zawiadomił o tem policję. Sama oddaliła się czempredzej w nieznanym kierunku. Lecz tego samego dnia jeszcze morderczynię znaleziono w mieszkaniu jej krewnych. Sprawa dzona do Wydziału Śledczego Koszyczkowi po uspokojeniu się, z całym spokojem opisała przebieg zbrodni i podała motywy, a mianowicie stałą niewierność małżonka.

Ciężka katastrofa samochodowa pod Ostrową Górą

Zam. w Bydgoszczy Władysław Cywiński przewoził dnia 8 bm. własnym samochodem półciężarowym meble p. Franciszki Wejnerowskiej z Bydgoszczy do Naki.

W samochodzie przy kierownicy ulokowali się obok szofera właściciel samochodu oraz niejaki Berger. Ponieważ dla p. Wejnerowskiej nie znalazło się miejsce na przedzie samochodu, przeto usadowiła się na szczycie spiętrzonego na wysokość kilku metrów mebli.

Na szosie pod Ossową Górą w chwili, gdy samochód podjeżdżał pod górę o 3-metrowym blisko wzniesieniu ponad poziom szosy, zerwał się nagle krzyżak przy kardanie i wóz stoczył się wstecz, aż wreszcie wpadł do rowu 3-metrowej głębokości.

Właściciel samochodu p. Cywiński oraz p. Berger zdołali jeszcze w ostatnim momencie wyskoczyć. Siedząca na meblach Wejnerowska przygnieciona została meblami, odnosząc bardzo ciężkie obrażenia, szofer zaś, który uchwycił się kurezowo kierownicy i stoczył się wraz z samochodem do rowu, cudem prawie nie odniósł żadnych poważniejszych obrażeń. Z mebli pozostała kupa gruzów, tak bo wiem dokumentum uległy polamaniu, samochód zaś doznał nieznacznych tylko uszkodzeń. Jak zeznają naoczni świadkowie szofer wobec defektu w motorze nie był w stanie samochodu zatrzymać. Ranną Wejnerowską przewiozło pogotowie ratunkowe do lecznicy miejskiej w Bydgoszczy.

Połowy ryb morskich w sierpniu r. b.

Połowy sierpniowe były nieduże, daleko mniejsze niż w sierpniu r. ub. Łowiono nieźle tylko plastugi (flondry). Inny sezonowy gatunek — węgorek poławiano słabo. Na całym wybrzeżu złowiono 178.000 kg. ryb — wartości 220.000 zł.

Ceny na ryby były bardzo niskie, szczególnie na plastugi. Wędzarnie nadbrzeżne pracowały w tym okresie czasu tylko na po-

trzeby lokalnego rynku, który w sezonie letnim, wobec dużego zjazdu letników pochłania całą wytwórczość tych zakładów. Poszczególnych gatunków złowiono: plastug — 120.800 kg., węgorek 18.200 kg., kwapów 12.700 kg., śledzi 3.100 kg., dorszy 6.300 kg., szezupaków 4.500 kg., makreli 2.400 kg., płotek 2.100 kg., okoni 2.000 kg., lososi i troci złowiono drobne ilości.

Zmiany w administracji

Jankowski Marjan Władysław, starosta w Dziśnie, został zwolniony ze stanowiska starosty i mianowany naczelnikiem wydziału w 5 st. st. w urzędzie wojewódzkim wileńskim z poruczeniem pełnienia funkcji wicewojewody wileńskiego.

Plackowski Jan, starosta w Działdowie został przeniesiony na stanowisko starosty powiatowego w Kobryniu.

Inż. Stanisław Borysowicz, starosta w Kielcach, mianowany został starostą w Sieradzu.

Piątkowski Leopold, starosta w Końskich, mianowany został starostą w Miechowie.

Staroście powiatowemu w Grudziądzu Hipolitowi Niepokulczyckiemu poruczono także kierownictwo starostwa grodzkiego grudziądzkiego.

Baran Franciszek, starosta w Brześciu, mianowany został starostą koneckim.

Bukowski Bolesław, starosta w Sieradzu mianowany został starostą prużańskim.

Emeryk Jan, starosta powiatowy w Miechowie, mianowany został starostą w Drohobyczu.

Porębski Stanisław, starosta w Drohobyczu, mianowany został starostą kieleckim.

Wendorff Stefan, naczelnik wydz. w 6 st. st. w urzędzie wojew. poleskim mianowany został starostą powiatowym brzeskim.

Motwili Teodor, starosta grodzki w Grudziądzu w 7 st. st., mianowany został starostą powiatowym w Działdowie w dotychczasowym st. st.

Skasowanie paru pociągów na linii Bydgoszcz-Gdynia

Niniejszem zawiadamiam się, iż z dniem 6-go względnie 7 września b. r. skasuje się bieg poc. pasażerskich na linii Bydgoszcz—Gdynia, a mianowicie poc. 1411 Bydgoszcz odj. 0.05, Gdynia przyj. 4.57 i poc. 1412 Gdynia odj. 0.37, Bydgoszcz przyjazd 6.00.

Podgórz

Zebrań chóru kościelnego im. Piusa X odbyło się w ub. poniedziałek w lokalu p. Fr. Skrzywickiego. Zebraniu przewodniczył zast. prezesa p. Dąbrowski, protokołował p. Zdunek. Jako nowego członka przyjęto p. Weichert. W toku dyskusji nad wieczornicą towarzystwa uchwalono ją urządzić w środę dnia 16 b. m. w hotelu Centralnym. Poza tem omówiono jeszcze szereg organizacyjnych spraw. Na zakończenie odśpiewano „Wszystkie nasze dniennie sprawy”.

Wzmocniona działalność „węglarzy”. Wobec zbliżającej się zimy podmiejskie szumowiny rozpoczęły na nowo swoją „wybitną” działalność na torach kolejowych. Opodał koszar Żymirskiego zauważyć można nawet w biały dzień liczne gromadki zuchwałców z workami w ręku, wyciekających nadzieję pociągu węglowego. Opryskowie są nawet na tyle bezczelni, że „w wolnych od zajęcia chwilach” rzucają na przechoźniów kamienie, lub z przejeżdżających tamtędy wozów kradną co się da. W interesie bezpieczeństwa ludzkiego jak i mienia cudzego byłoby wskazane, by policja na ten odcinek bacniejszą zwróciła uwagę.

Chelmno

— Z posiedzenia Rady Miejskiej. W ub. poniedziałek odbyło się publiczne posiedzenie Rady Miejskiej. Na początku zebrania wprowadzono w urząd 4 nowych członków Magistratu pp. dr. Redygiera, dr. Wasielewskiego, L. Wildenheima i A. Witkowskiego. Równocześnie wprowadzono w urząd nowych radnych Mądzielewskiego i Styrnała. Następnie w gorących słowach podziękował burmistrz Hądzlik radcy p. Leonowi Nowickiemu za jego długoletnią i bezinteresowną pracę dla dobra miasta. Sprawę bezrobocia zreferował obszernie burmistrz Hądzlik. Zatrudnionych jest obecnie około 400 bezrobotnych. Nad sprawą bezrobocia zabierali głos pp. Dobrzański, Odrowski, Miraszewski, Efta, Krzyżaniak, Błażejewicz, Malczewski, Ryszkowski, Skiciński, Bredefeld i inni. Rada Miejska uchwaliła jednogłośnie wniosek Magistratu w sprawie zaciągnięcia krótkoterminowej pożyczki na dalsze zatrudnienie bezrobotnych oraz zaliczkową wypłatę z Gówniej Kasy Miejskiej sum na ten cel przeznaczonych do czasu uzyskania pożyczki. Następnie przedłożył Magistrat sprawozdanie z wykonania budżetu na rok 1930-31. Dyskusję nad sprawozdaniem oddano do następnego posiedzenia. W końcu zebrania Rada Miejska uchwaliła po obszernej dyskusji kupno „Dworu Nadwiślańskiego” od Browarów Chelmińskich, które należą do świadczenia około 9.000 zł. za sumę 10.000 zł. Po posiedzeniu jawnem odbyło się zebranie tajne.

KRONIKA

piątek
11
września

BYDGOSZCZ

Kalendarzyk rzym.-kat.

Czwartek Mikołaja z T.

Piątek Prot i Jacek

Od dnia 7-go do 13-go b. m. włącznie: Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia 6 — tel. 59; Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 74 — tel. 301.

— Muzeum Miejskie: przy Starym Rynku otwarte codziennie od 10 do 16, w niedziele i święta od 11 do 14. Obecnie w Muzeum prócz wystaw zwykłych kolekcja obrazów sp. Leokadii Lempickiej.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Zwracamy uwagę wszystkim miłośnikom Radja, że w nadchodzącą niedzielę wystąpi słynny chór revellersów Dana, tak dobrze znany z audycji radiowych. Będzie to zapewne jedyna okazja do zapoznania się z rodzajem sztuki, który zdobywa wszędzie nadzwyczajne powodzenie, ze względu na swą oryginalność i fenomenalne wprost opanowanie techniki wokalne. Zniżone ceny umożliwią wszystkim wycieczkę słynnych revellersów.

Występy byłego zespołu Teatru Miejskiego w „Uśmiechu Bydgoszczy” (Ogród Patzera.

Dzisiaj dnia 10. bm. znakomita rewja pobra Jastrzębca, Własta in. p. t. „To śpiewa noc!...” w wykonaniu całego niemal zespołu: Bielicza, Cirina, Dowmunta, Góreckiej, Granowskiego, Kaupę, Koczyrkiewicz, Laskowskich, Lassowskiej, Maasówny, Martin, Morawskiego, Morozowiczowej, Wańskiej, Żuczkowskiego i baletu. Reżyserja Bielicza z Laskowskiego St. Tańce układu Morawskiego. Dyryguje Loch Bursa. Początek punktualnie o godz. 8-mej wieczorem. Bilety do nabycia wcześniej u p. Gieryna (pl. Teatralny 3).

REPERTUAR KIN:

Kristal: — w dalszym ciągu sensacyjny film dźwiękowo-śpiewny w 11 aktach p. t. „Król Konga” na tle głośnej legendy o ukrytym skarbie. W obrazie ukazują się lwy, tygrysy, krokodyły, małpy i słonie. Nadprogram dźwiękowy.

Oko: — wystawia wspaniały film niemy p. t. „Lekcja miłości” z fascynującą Clary Bow w roli żeńskiej. Prócz tego na scenie nowa rewja z udziałem ulubieńców publiczności Ninka Wilińska, Blanka Orszańska, Aleksander Ojędzki i duetu tanecznego Warin i Mira.

Corso: — na ekranie podwójny program p. t. „Sokół Prezji” z Fred Tonsonem oraz „Bali, kraina cudów”.

Nowości: — wyświetla nadal szampański film p. t. „Więcej gazu” z Wilianem Hanes, Anita Page i Karolem Dane w rolach głównych. Jako nadprogram wesoła farsa p. t. „Ach te uszy”.

Z mięsna

— Kierownictwo kursów maturalnych i dokształcających zawiadamia, że początek nauki rozpocznie się nieodwołalnie dnia 15 bm. o godzinie 6 wieczorem. Wzywa się wszystkich, którzy jeszcze chcieliby się zapisać tak z zakresu 4-eh kl., 6-u i matury, aby to uczynili w tym terminie w kancelarii gim. Kopernika w czasie od 6—7 wieczorem. Wobec licznych zgłoszeń zdecydowała się Dyrekcja otworzyć specjalny kurs języka polskiego jedynie dla tych, którzy niedomagania swoje w języku polskim chcieliby usunąć. Na kurs ten będzie się przyjmować każdego bez wyjątku na przygotowanie naukowe.

— Akademickie Koło Bydgoszczan przy U. P. urządza dziś, w czwartek o godz. 5-tej w kawiarni „Savoy” spotkanie towarzyskie, na które najprzejmiej tak członków, jak i sympatyków Koła zaprasza.

Komisarz wakacyjny Koła, kol. Ziętak, od dnia 15 bm. urzęduje w Poznaniu przy ul. Górna Wilda 26 — I. ptr. prawo.

— Wydział Zdrowia Magistratu miasta Bydgoszczy ponownie komunikuje, że szczytowanie przeciw ospie niemowląt odbędzie się w czasie od 14 do 26 września r. b. i że odnośnie rozporządzenie wraz z planem szczytowań i podziałem ulic na obwoły rozplakatowane będzie na wszystkich słupach reklamowych w mieście i na przedmieściach, jak również w szkołach itp.

— Ostrzeżenie. W dniach 10 i 11 bm. przeprowadzać będzie 62 pułk piechoty wkłp. na strzelniczy bojowej 15 dwizji piechoty wkłp. ostre strzelanie.

Drogi w tym kierunku strzeżone będą przez posterunki wojskowe.

— Kursy naukowe maturalne i dokształcające T. N. S. W. rozpoczynają się w najbliższych dniach wieczorną nauką w zakresie wyższych klas gimnazjalnych. Zapisy przyjmuje się w Kancelarii gim. Kopernika codziennie od godz. 5 do 6 wieczorem.

— Naukowe Koło Esperanckie podaje do wiadomości, że z dniem 1 października urządza

Jak zabawa to zabawa

Krzesła i bagnety w robocie

Są ludzie, którzy zwłaszcza w stanie lekkiego podniecenia alkoholem nie uznawają zabawy bez arabskich awantur. Nie starczy im muzyka, tańce i flirt poprostu brak im czegoś do pełni zadowolenia, jeśli nie wybiją z kilka tuzinów zębów, nie zdemolują 30 krzesel i nie wytluką z kilkadziesiąt szyb. — Do tych pasjonujących zabawowiczów, lubiących hasać i szaleć nietyle całą gębą, ile na całych gębach innych, należą dwaj szeregowi którzy wieczorem dnia 6 bm. znaleźli się na zorganizowanej w Ossowej Górze pod Bydgoszczą w jednej z miejscowych restauracji przez tamtejszego Strzelca zabawie towarzyskiej. Obaj tędzy wojacy, z których jeden zwie się Michał Bachorski, (nazwisko drugiego ustalić jeszcze nie zdołano) wszedłszy na salę momentalnie skierowali się do bufetu, żądając po szklance czystej i do tego wyborowej. Widoczne podchmilenie szeregowców napoiło obawę restauratora, który usiłował sposobem dyplomatycznym zignorować zamówienie. „Dyplomacja” restauratora nie przypadła do smaku wielce „spragnionym”, którzy z miejsca chwyciwszy krzesła cisnęli niemi w kierunku niespodziewającego się tak

obcesowego ataku frontowego restauratora, który zdołał jeszcze w ostatniej chwili skoczyć na bok.

I tak krzesła miast głowy restauratora rozbiły dwie lampy. Z nastaniem całkowitej ciemności uczestnicy zabawy w popłochu opuścili lokal. Za uciekającymi pucili się w pogon obaj awanturnicy z których jeden wymieniony Michał Bachorski dopadłszy 18 letniego Romana Vettera z Bydgoszczy wpakował mu bagnet w plecy, raniąc bardzo dotkliwie. —

Nasycony swój instynkt krwiożerczy Bachorski powrócił do restauracji, by zaspościć jeszcze swe „ciągotki” wandalskie. — Szedł więc od okna do okna, wybijając okrawionym bagnetem szyby, których natłok przeszło 10 i brzęk tłuczonych szyb nie nasycił, okazdusze, to też w najwyższej pasji rzucił się na drzwi wejściowe, z których poszedł bagnetem wyczyńnić „gulasz”.

Wreszcie zmezczenie fizyczne zmitygowało rozjuszonego wandalę. Rannego Vettera odstawiono pogotowiem do lecznicy miejskiej w Bydgoszczy. „Bohaterem” który naraził restauratora na przeszło 500 zł. strat zajęła się żandarmerja wojskowa.

Z sali sądowej

Za kradzież do więzienia

Przed Izłą Karną Sądu Okręgowego w składzie p. przewodniczącego Wojtyńskiegoskarżyciela publicznego prokuratora p. Turasiewicza i aplikanta sądowego p. Weisnera odbyła się rozprawa przeciwko Janowi Mikołajczakowi. Akt oskarżenia zarzucał wymienionemu, że w nocy z 4 na 5 października r. ub. zakradł się do mieszkania swego pracodawcy p. Heisego w Kruszyńcu wybiwszy uprzednio szybę i wyniósł niespostrzeżony przez nikogo większą ilość bielizny, garderobę dziecięcą i zwykłą zastawę stołową.

W toku rozprawy osk. przyznaje się tylko do kradzieży 2 łyżek, 4 noży stołowych i sweetra dziecięcego.

Jako świadek powołano żonę oskarżonego której p. przewodniczący wytlomaczył że jako spowinowacana nie potrzebuje zeznać pod przysięgą. Może jednak to zrobić, ale wtedy wymagać się od niej będzie zeznań z pełnią prawdziwych. Wobec takiego „dilematu” małżonka włamywacza skorzystała z przysługującego jej prawa odmówienia zeznań co przyczyniło się do tego, że Sąd nabralo z pełnego przekonania o winie oskarżonego. — Pan prokurator w swem przemówieniu poparł akt oskarżenia i wniósł o ukaranie Mikołajczaka karą więzienia. Sąd po naradzie ogłosił wyrok uznający winnym dopuszczenia się kradzieży z włamaniem i skazał go na 5 miesięcy zwykłego więzienia. Złodziejczek przybrałszy tragiczną minę opuścił salę rozpraw

zgłoszwszy uprzednio apelację.

W kilka minut później na ławie oskarżonych zasiadła niej. Marta Kunth, żona małorolnego z Sokola-Kuźnicy. I tej niewieście zarzucił oskarżyciel publiczny, że „działając z ukrycia systematycznie wyrządzała szkodę bliźniemu”. Bliżnim tym okazał się niejaki Herman Józef starzec 74 letni, z zawodu szwajcar, będący na utrzymaniu męża oskarżonej całym majątkiem Hermana było pół cetr. maki, kilka kawalków mydła i 20 cetr. ziemniaków. Plody te miał przechowane w izbie którą wynajął od Kuntha. Niezdolny do pracy wychodził na kilkudniowe wędrowki. Tę, często zdarzającą się okoliczność, wykorzystywała Kunthowa i zabierała biedakowi wszystko, tak, że w końcu przybywszy z jednej z takich wędrowek utracił się w posiadaniu zgniłych „aż” kilku centnarów kartofli. Przybyła policja ustaliła w krótkim czasie, że kradzież popełniała Kunthowa, która po kilku dniach w dziwnej swej naiwności przyznała się do popełnienia kradzieży.

Sąd po naradzie, nie widząc żadnych okoliczności łagodzących, skazał Martę Kunthową na 3 miesiące więzienia, a uwzględnwszy jej podeszły wiek i dotychczasową niekaralność zawiesił wykonanie tej kary na przeciąg 2 lat. Prócz tego musiała się oskarżona piśmiennie zobowiązać do zapłacenia Hermanowi odszkodowania w wysokości 40 zł. Na tem zamknął Sąd Okr. swoje rozprawy wczorajsze.

Nieładnie panie szoferze nr. 56!

Krótką notatką policyjną brzmi: — Przy zbiegu ul. Jagiellońskiej i Ossolińskich najechany został przez dorożkę samochodową nr 56 16 letni rowerzysta Henryk Burzyński doznając dotkliwego okaleczenia prawej nogi.

Wypadek niestety u nas w Bydgoszczy zwykły codzienny, nie wzbudzający już wobec obfitości najechania zbytniego sentymentu. Gorszą rzeczą jest nieładnie niecharytatywne zachowanie się po wypadku przejechania szofera wspomnianej wyżej dorożki który uważał za stosowne dodać gazu, by jaknajszybciej ulotnić się pozostawiając ofiarę swej nieudolności kierowniczej własnemu

losowi. Fe — brzydki! panie pięćdziesiąty szósty! Gdyby posiadał pan kilka chociażby uncyj sumienia i altruizmu, wolałby pan raczej ponieść odpowiedzialność za przejechanie, niż nie potroszczyć się o bliźniego i to przez pana o dotkliwy ból i skaleczenie przyprawione.

Bezlitośnego owego szofera, którego nazwiska niestety nie posiadamy należałoby egzemplarycznie ukarać nie z racji przejechania, co się i najsprawniejszemu szoferowi przytrafić może, ale za niemiłą i nieczłowieczą ucieczkę.

Ruch towarzyszy

— Kolejowa Grupa Związku byłych Uczestników Powstań Narodowych Rzplitej Polskiej podaje do wiadomości, że zebranie plenarne z wykładem odbędzie się w czwartek dnia 10 b. m. o godz. 19 w sali „Ogniska” przy ul. Zygmunta Augusta 20.

— Nadzwyczajne walne zebranie Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych komunikuje, że dnia 23 września br. o godz. 11 przed poł. odbędzie się w Bydgoszczy przy ul. Marszałka Focha nr. 4 w dużej sali pod „Lwem” nadzwyczajne walne zebranie Włkp. Tow. Kółek Roln. tutejszego powiatu, na które to członków zaprasza — Zarząd.

Odważni złodzieje

Ub. nocy niewyśledzeni dotychczas sprawcy skradli zam. w Strzelewie pod Bydgoszczą Antoniemu Cywińskiemu 4 ule pszczoł i ze słodkim swym, acz wielce niebezpiecznym łupem w niewiadomym uszli kierunku.

Wrzesień czy grudzień?

Coś tam z tą temperaturą ziemską nie w porządku! Początek września słonko dniami przyszywało, niby to koniec lata, jak chcą kalendarze juljański i gregorjański — a w rzeczywistości pod wieczór chłód niczem przy końcu jesieni, a nocami mroźnik grudniowy jak się patrzy. A niechże słonko „za dnia” za chmurami się skryje, chłód przejmie cię brachu do szpiku kości, aż posiniejesz. Ostatniej nocy termometr wskazywał zaledwie 5 stopni powyżej zera. Dostojni magicy meteorologiczni tłómaczą to zjawisko jakimś despresjami o kierunkach północno-zachodnich przyływami „stromymi” itd. — brzmi to wszystko mądrze, uczucie i poważnie, ale zbawienia nie przyniesie trzęsącym się z chłodu, którym ostatecznie wszystko jedno, skąd swój „ród” wywodzi. Miejmy nadzieję, że i prognozy meteorologów pełne słonecznych obietnic ciepła na drugą połowę września i października, spełnią się co do joty, gdyż inaczej pozabawieni byliśmy nadziei; na babie lato a szkoda bo i „babskość” ma swój urok

Jeszcze ma za dobrze

Tyle się mówiło o bezrobociu i o nędzy tych co siedzą bez pracy, że zdawałoby się, iż w wypadku gdy jest jakieś zajęcie i to od razu płatne — każdy bezrobotny powinien przystąpić do pracy nie oglądając się na przeszłość, w której mu się lepiej powodziło.

Tymczasem tak nie jest. Dowiadujemy się, iż pewna firma w Bydgoszczy zamierzała wykonać szereg prac murarskich. W zrozumieniu, iż w pierwszym rzędzie należy zaangażować bezrobotnych murarzy, zwróciła się do jednego z takich, z zamiarem zatrudnienia go na 5 dni roboczych. Tymczasem bezrobotny zażądał „tylko” 450 zł. I to ma być człowiek potrzebujący? Jeśli tak pójdzie dalej, to bezrobotnych namnoży się w Bydgoszczy dziesiątki tysięcy, a każdy będzie żądał „bajonki” sum za swą pracę.

Chęć nie chęć firma wspomniana musiała wstrzymać się narazie od „współpracy” z bezrobotnym. Czyż nie jest to ze szkoda dla samych bezrobotnych?

Od rzemyska do frzosika

Różnym ludziom różne są potrzebne rzeczy. Nie zawsze jednak dążą do ich nabycia drogą legalną, dla niektórych zbyt uciążliwa, lecz upraszczając sobie sprawę i zdobywają potrzebne sobie przedmioty prawem... zreczniejszego

Przekonał się o tem p. Idzikowski, zam. przy ul. Chodkiewicza, gdy mu nieznaną sprawę ściągnęli drabinę długości 10 metrów i zwinęli z nią tak sprytnie, że dotychczas nie można znaleźć ani złodziei, ani łupu. Nie dosyć na tem. Najprawdopodobniej ci sami złoczyńcy w parę dni potem dostali się do mieszkania p. Idzikowskiego i wkraczając do przedpokoju, po przeszukaniu szafy zabrali 2 pary bucików damskich wartości 60 zł. Gdyby im bożek złodziej-ski — Merkury — sprzyjał nadal, obłowiłby się lepiej, oż kiedy spłoszono ich i musieli uciekać z tem, co zdołali schwycić.

Pan Idzikowski nie czekał już za „trzecim razem”, i zgłosił powyższe wypadki w komisariacie.

Pod kopułą gwiazdzistego nieba

W dniu 7 bm. w godzinach popołudniowych przechoǳący lasem pod Bielawką usłyszeli przeraźliwe jęki. Okazało się, iż w gąszczy leżała niej. B. w bólach porodowych. Nim przybyła zawiązana karetka pogotowia B. powiła dziarskiego chłopca. Matkę wraz z dzieckiem odwieziono do kliniki położniczej.

Awanturę w restauracji Rzeźni Miejskiej

Nie ma poprostu tygodnia, żeby ktoś z kimś nie pobił się w tej restauracji. Nie dziwnego! Zbierają się tam zamiejscowi rzeźnicy, pertraktują, kupują i sprzedają. Nie zawsze wywoły jednego trafiają do przekonania drugiego kolegi po fachu, i — oto przyczyna ciągłych tych awantur.

Biedny ten właściciel lokalu, który co parę dni musi wprawiać kilka szyb, „bo rzeźnikom było za duszno”!

Onegdaj zebrała się w wspomnianej restauracji większa paczka tych ciepłokrwistych... Właściciel widząc na co się zanosi, a nie chcąc być po raz niewiadomo który poszkodowanym, zatelefonował po policję prosząc, aby ratowała jego mienie.

Stróż bezpieczeństwa publicznego przybył niestety kilka minut zapóźno, bo już i szyby oberwały i krzesła połamano. Wywołujących gorszącą awanturę — po spisaniu sążnistego protokołu — przymknięto dla... ochłonięcia.

Działdowo

— Z życia B. B. W. R. Ub. soboty odbyło się w lokalu Kasyna Urzędniczego zebranie miejscowego Koła B. B. W. R. przy udziale 50 osób. Referat o obecnej sytuacji gospodarczej wygłosił kierownik Sekretariatu Wojewódzkiego p. mgr. Schab.

— 10-cio lecie Związku Inwalidów. Ub. niedzieli powiatowe Koło Związku Inwalidów Wojennych obchodziło 10-cio lecie swego istnienia. Po mszy św. złożono wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, a o godz. 11.30 odbyło się uroczyste posiedzenie. Zebranie zajął prezes p. Polmański, witając pp. starostę Plackowskiego, burmistrza Felskiego, mjr. Gryla, pow. kom. P. P. Klimowicza oraz licznie zebranych. Po przemówieniu prezesa wojewódzkiego p. Dąbrowskiego prezes Polmański złożył sprawozdanie z 10-letniej działalności koła, które liczy obecnie z górą 1,500 członków. Z kolei przemawiali p. starosta Plackowski mjr. Gryl, burmistrz Felski, delegaci towarzyszący zaprzyjaźnionych itd. Po obiedzie odbył się koncert, a wieczorem zabawa taneczna.

— Zjazd delegatów ochotniczej straży pożarnej. Dnia 7-go bm. odbyło się organizacyjne zebranie delegatów ochotniczych straży pożarnej z całego powiatu, celem utworzenia związku pow. ochotniczych straży pożarnej. Na przewodniczącego zebrania powołano jednogłośnie p. starostę Plackowskiego, poczem p. Roszczyk jako instruktor Związku Wojewódzkiego wyjaśnił cel i konieczność utworzenia Związku Powiatowego. W skład zarządu postanowiono powołać: przedstawiciela Wydziału Powiatowego, starostwa i miasta naczelnika okręgowego Jaegertala, Jana Józka, Wiktora Dietscha, z Hłowa naczelnika Łączewskiego, z Płosnicy naczelnika Roberta Wolfa, z Koszelew nauczyciela Józefa Muzoła, z Kisin kierownika szkoły Małeka, z Burkarta naczelnika Kowalskiego, oraz na zastępców pp. z Narzymbia naczelnika Pierackiego, z Wysokiej kierownika szkoły Milewskiego. Do komisji rewizyjnej powołano pp. Dworaka Fryderyka z Działdowa, Barona Jana ze Skurpia i Alojzego Kościńskiego z Kurck.

Kościierzyna

— Tragiczna śmierć dziecka. Franciszka Węsierska z Wieprzenicy zgłosiła policji o zaginięciu syna 2 i pół letniego Zygmunta, którego miała ze sobą w polu przy wybieraniu kartofli. Poszukiwania przez rodziców za zaginionym chłopcem nie odniosły skutku dnia następnego dopiero około godz. 18 znaleziono zwłoki chłopca w jeziorze wieprzenickim do którego prawdopodobnie wpadł, — gdy oddalił się od swej matki.

NOWEMIASTO

— Ze sportu. W dniu 6 września br. z inicjatywy Komendanta Policji Państwowej pow. lubawskiego, pomiędzy P. K. S. „Drwęca” pow. lubawskiego, zwycięzca w tegorocznych zawodach policyjnych Województwa Pomorskiego i zdobywcą przechodniego pucharu Pana Wojewody, a Związkiem Strzeleckim Nowemiasto, odbyły się zawody sportowe.

W zawodach wzięło udział 48 zawodników z tego 24 w zawodach lekkoatletycznych.

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach prezesa P. K. S. „Drwęca” w Nowemmiście, podkomisarza Skalskiego i sekretarza przed. p. P. Machowskiego. Sędziowali: Komendant Powiatowy P. W. i W. F. por. Czerwiński jako główny sędzia, oraz p. Lenzion naczelnik okr. Tow. Gimn. „Sokół”, oficerowie rez. p. p. Kowalski Brunon i plutonowy W. P. Sliwiński z tut. Pow. K-dy P. W. i W. F.

1. Strzelanie zespołowe: Pierwsze miejsce zdobyli zawodnicy z P. K. S. „Drwęca”, osiągając 221 punktów na 300 możliwych — zespół zawodników Związku Strzeleckiego osiągnął 210 punktów.

2. Strzelanie indywidualne: Pierwsze miejsce — przed. P. P. Pietrzak Józef, osiągając 47 punktów na 50 możliwych, drugie miejsce — st. posterunkowy P. P. Draniczerek Tomasz — osiągając 46 punktów, trzecie st. postr. P. P. Kątny Jan osiągając 45 punktów — wszyscy z P. K. S. „Drwęca”.

3. Bieg na 100 mtr.: 1 miejsce postr. P. P. Koczynski Tadeusz z P. K. S. „Drwęca”; 2 miejsce Furmanek Jan — Związek Strzelecki; 3 miejsce Małkowski Wiktor — Związek Strzelecki.

4. Bieg na 400 mtr.: 1 miejsce post. P. P. Trzebiatowski Jan z P. K. S. „Drwęca”; 2 miejsce Kropiewski Tadeusz — Związek Strzelecki; 3 miejsce Szczygielski Antoni — P. K. S. „Drwęca”.

5. Bieg na 800 mtr.: 1 miejsce Jastrzębski Bolesław — Związek Strzelecki; 2 miejsce Wiśniewski Antoni — Związek Strzelecki; 3 miejsce st. post. P. P. Wójcik Stanisław — P. K. S. „Drwęca”.

6. Bieg na 3000 mtr.: 1 miejsce Jastrzębski Bolesław — Związek Strzelecki; 2 miejsce Wiśniewski Antoni — Związek Strzelecki; 3 miejsce post. P. P. Sprynger Stefan — P. K. S. „Drwęca”.

7. Stafeta 4x100: 1 miejsce zdobywa zespół zawodników P. K. S. „Drwęca” w składzie: post. Szczygielskiego, przed. Witkowiaka, post. Koczynskiego i Trzebiatowskiego.

8. Rzut oszczepem: 1 miejsce Czarnecki Alojzy — Związek Strzelecki; 2 miejsce Jastrzębski Bolesław — Związek Strzelecki; 3 miejsce Piłat Stefan post. P. P. — P. K. S. „Drwęca”.

9. Rzut dyskiem: 1 miejsce Koczynski Ta-

deusz post. P. P. — P. K. S. „Drwęca”; 2 miejsce Czarnecki Alojzy — Związek Strzelecki; 3 miejsce Piłat Stefan post. P. P. — P. K. S. „Drwęca”.

10. Pchnięcie kulą: 1 miejsce post. P. P. Trzebiatowski — P. K. S. „Drwęca”; 2 miejsce Czarnecki Alojzy — Związek Strzelecki; 3 miejsce Witkowiak Władysław — P. K. S. „Drwęca”.

11. Rzut granatem: 1 miejsce Czarnecki Alojzy — Związek Strzelecki; 2 miejsce Szczygielski Antoni — P. K. S. „Drwęca”; 3 miejsce Jastrzębski Bolesław — Związek Strzelecki.

12. Skok w dal: 1 miejsce post. P. P. Trzebiatowski — P. K. S. „Drwęca”; 2 miejsce Czarnecki Alojzy — Związek Strzelecki; 3 miejsce post. P. P. Koczynski Tadeusz.

13. Skoki wzwyż: 1 miejsce post. P. P. Koczynski Tadeusz — P. K. S. „Drwęca”; 2 miejsce Czarnecki Alojzy — Związek Strzelecki; 3 miejsce Trzebiatowski Jan — P. K. S. „Drwęca”.

14. Marsz w maskach: 1 miejsce Łożyński Konstanty — Związek Strzelecki; 2 miejsce Kogga Józef — Związek Strzelecki; 3 miejsce post. F. P. Zawadzki — P. K. S. „Drwęca”.

W ogólnej punktacji zwycięstwo przypadło Policjnému Klubowi Sportowemu „Drwęca” Nowemiasto.

Programy radiowe

Czwartek, 10 września 1931 r.

Warszawa-Raszyn, 11.40—11.55 Przegląd Prasy Krajowej PAT. 11.58—12.05 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.10—13.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.10—13.20 Urzędowy komunikat meteorol. 14.50—15.10 Komunikat gospodarczy. 15.25—15.45 P. Jadwiga Krawczyńska: „Kobieta wobec kryzysu ekonomicznego”. 15.45—16.00 Komunikat Ligi Obr. Powietrznej i Przeciwwzwojowej. 16.00—16.45 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.45—16.50 Komunikat dla żeglugi i rybak. 16.50—17.10 Red. I. Targ: „W służbie Rzeczypospolitej”. 17.15—17.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.35 Dr. St. Lorentz: „Zwiedzajcie Wileńszczyznę” (z Wilna). 18.00—19.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Nina Stokowska (skrzypce), Zygmunt Zawrocki (bas) i Marja Wilkomirska (akompanjament). 19.00—19.20 Rozmaitości. 19.20 Komunikat Tow. do Zach. Hod. Koni w Polsce. 19.25—19.40 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.40—19.50 Giełda rolnicza. 19.50—19.55 Urzędowy komunikat meteorol. 19.55 Komunikat Państw. Urz. Wych. Fizyczn. 20.00—20.10 Prasowy Dziennik Radiowy. 20.10—20.15 Komunikat sportowy Łszy. 20.15 Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr.

Giełdy

Warszawskie notowania walutowe.

z dnia 9 IX 1931 r.

Tranzakcje	Sprzedaż	Kupno
WALUTY.		
Dolary St. Zjedn.	—	8.91—8.99
DEWIZY.		
Belgia	—	—
Bukareszt	—	—
Gdańsk	—	—
Holandja	—	—
Kopenhaga	—	—
Londyn	43.39—43.28	—
Nowy York	8.925—8.905	—
Nowy York telegr.	—	—
Paryż	35.01—34.92	—
Praga	26.45—26.35	—
Sztokholm	—	—
Szwajcaria	174.12—173.69	—
Wiedeń	125.53—125.22	—
Wlochy	46.72—46.60	—
Helsingfors	—	—

Notowania ziemiopłodów w Berlinie

Ceny w t.M. Zboże i nasiona oleiste za 1000 kg. inne za 100 kg. z dnia 9. IX, 1931.

Pszenica nowa	212—214
Zyto nowe	173—175
Jęczmień ozimowy nowy	—
Jęczmień przem. pastewny	152—160
Owies marchijski	135—144
Mąka pszenna	26.00—32.50
Mąka żytnia 70%	24.10—26.75
„ 60%	—
Otręby pszenne	11.50—11.80
Otręby żytnie	9.60—9.90
Rzepak	—
Siemie lniane	—
Groch Victoria	22.00—28.00
Groch drobny jadalny	—
Groch pastewny	—
Kuchy lniane	13.60—13.80
Wytloki suche krajowe	6.70—6.80
„ Soja	12.40—

Stanisława Nawrota, Ida Łosiówna (kluga) i Marja Wilkomirska (akompanjament). 21.30—22.00 Słuchowisko p. t. „Miss Hobbs” — K. Jerome. 22.00—22.15 H. Porebska: „Od licytwa do neonu” (feljeton). 22.15—22.20 Dodatek do Pras. Dzien. Radj. 22.20—22.25 Komunikaty: Meteor. dla komunikacji lotniczej, sportowy 11 i policyjny. 23.00—24.00 Muzyka lekka i taneczna.

Koncerty.

18.00 Lwów. Koncert kameralny.
20.20 Beromuenster. Wioscy mistrzowie śpiewu i skrzypiec.
20.15—21.30 Kraków. Koncert wieczorny.
20.30—21.30 Poznań. Koncert solistów.
21.05 Ryga. Koncert symfon.
21.15 Hanburg. „Żniwa w Niemczech”, piosenki i zwyczaj.
22.30—23.00 Kraków. Recital śpiewaczy p. Wiktorji Pastówny.

Z kursu Drużynowych Chorągwi Pomorskiej

W miesiącu sierpniu odbył się w Gdyni na polance redłowskiej Kurs dla drużynowych Chorągwi Męskiej Pomorskiej — Związku Harcerstwa Polskiego mający za zadanie powiększyć liczbę przodowników pracy harcerskiej przez przygotowanie garstki harcerzy do prowadzenia drużyn harcerskich na terenie naszej Chorągwi.

Już w pierwszym dniu kursu zawrzało w obozie jak w ulu — zjeżdżali się uczestnicy z wszystkich stron ziemi pomorskiej, przybyli harcerze z Brodnicy, Hłowa, Grudziądza, Chelmży, Torunia, Kościierzyny, Chojnic, Gdańska i Gdyni. Byli więc przedstawiciele z nad jeziora brodnickiego, z starych grodów nadwiślańskich i z Szwajcarii Kaszubskiej.

Na wszystkich czekał smaczny obiad, który spożyto z godnym szacunkiem, poczem po południu poświęcono na zajęcia mieszkań. Wieczorem w świetlicy urządzono rodzaj ogniska — podczas którego starano się szarmonizować chór obozowy oraz przygotować repertuar piosenek obozowych.

Nazajutrz porządkowano obóz oraz urządzenie różnych upiększeń. Podkreślić wypada szczęście obozowego Kursu Instruktorskiego. Nie było więc już potrzeby rozbijania namiotów, urządzania różnych urządzeń obozowych — praca ograniczyła się li tylko do wykonania nowych warunków pracy obozowej i odświeżania wzgl. zmian już wykonanych „mebli” obozowych. Odświeżono więc upiększenia, ozagłowano okręt w jadalni i t. p.

Wieczorem tegoż dnia odbyło się inauguracyjne ognisko obozowe, które rozpalili zgodnie z przyjętą tradycją obozową Komendant Kursu dh p. Leonard Tomaszewski — kmt. Hłufa Grudziądzkiego,

Po krótkiej przemowie komendanta zapłonęło ognisko jasnym płomieniem, popłynął śpiew zgodnego chóru braci harcerskiej niesiony przez echo po okolicznych lasach, rozplywał się hen — na niezmiernie przestronnym morza polskiego — przędząc pierwsze nici zapoznania się uczestników.

Piękne są te ogniska harcerskie, technie od nich i życie i zapal, śmiech i zabawa, i to co najeździej podkreśla ich głębokie walory: racjonalizm ludowy. Tym co uczestniczący przy ognisku przesuwa się obrazy jak w kalejdoskopie — tu zapomocą piosenek wieje to wiatr halny czy to wiatr od morza — niosąc odgłosy pracy ludu górnośląskiego lub też woń pół wołyńskich i podolskich czy też ilustrując życie i pracę ludu krakowskiego. Ognisko harcerskie nierazko technie prawdziwym artystem sztuki ludowej w której przedstawia oryginalne zwyczaje ludowe — jak jego śpiew, czy muzykę lub też jego charakterystyczne tańce — jego wierzenia i legendy. To wszystko trudne do zrozumienia dla przechodnia ale jakże wyrażne i charakterystyczne dla tych, którzy temu ognisku kilka chwil poświęcają. Tu snuje się fabuła historii narodu polskiego — pisana złotem literami Jego chwały i sławy, lub też krwawymi głoskami Jego bólu, ofiar i poświęcenia.

Nie więc dziwnego, że ognisko harcerskie spełnia dla harcerzy skupiających się wokół niego potężne źródło wychowawcze i jest chętnie odwiedzane przez gości — szukających zdala od zgłębliwego życia chwilę błogiego spokoju dla nie tylko nadwyrażonych nerwów ale i często skolatanego ducha, i tu przygodny przechodzień w tej czystej atmosferze rozradowanych dusz i rozentuzjuszowanych serc znajduje nie tylko ukojenie swych bólów lecz i otuchę do dalszych zmagania się

z losem w szarem życiu codziennym.

Stąd ognisko harcerskie jest wielkim a zarazem poważnym czynnikiem wychowania nie tylko narodowego, ale też religijnego. Nie ma ogniska, które nie kończyłoby się modlitwą, sama cisza, sam urok ciszy wśród leśnych olbrzymów z firmamentem roziskrzonych gwiazd ponad głowami, stwarza ten nastrój ducha, który zbliża się do Stwórcy duchem i sercem i wyczuwa wprost Jego obecność..... Zakończenie ogniska to codzienne przypomnienie hasel pisanych na sztandarach harcerskich „Bóg i Ojczyzna”, bo po modlitwie chwila ciszy: pada komenda „Cześć sztandarowi” i sztandar narodowy majestatycznie opuszcza maszt na którym łopotał cały dzień, głosząc wszystkim, że jesteśmy na służbie.

Tak kończy się dzień w obozie — uczestnicy idą na nocny spoczynek — by nazajutrz wstać do dalszej pracy z świeżymi siłami.

W niedzielę wysłuchano mszę św. w gdynińskim kościele parafjalnym, po której wrócono do obozu by na plaży opałać swe blade twarze. Wieczorem tegoż dnia przyjechał komendant Chorągwi Pomorskiej dh. Wł. Sieradzki. Po kolacji odbyło się wielkie ognisko dla gości.

Normalny tok zajęć programowych rozpoczął się 3-go sierpnia o nast. rozkładzie zajęć dziennych: godz. 6.30 pobudka, 45 minut na gimnastykę, drugie tyle zajmuje sprzątanie, mycie i modlitwa poranna przy kapliczce obozowej, poczem śniadanie i wykłady od godz. 8.30 do 12.30 z metodyki i administracji harcerskiej zajmowały czas do godz. 2. — Uczestnicy zaznajomili się z metodyką zdobywania stopni i sprawności oraz z zasadami należytej administracji harcerskiej.

Od godz. 12—14 — plaża, kąpiel no i z początku kursu wioślarstwo i kajakerstwo, poczem o godz. 14 obiad obozowy.

Po południu do godz. 16 wolne zajęcia i od 16 do 18 wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe — poczem czas na przy-

gotowanie się do raportu i o godz. 19 raport główny, zmiana służby i przegląd namiotów oraz kolacja i ognisko.

Tak upływały dni i tygodnie milej i zgodnej pracy, urozmaiconej różnemi niespodziankami, humorem i przygodami.

W dniu 15-go sierpnia Kurs bierze udział w uroczystym zjeździe Związku Podoficerów rezerwy w Gdyni oraz wieczorem tegoż dnia urządza uroczyste ognisko z okazji jedenaście stulecia Cudu nad Wisłą. Ognisko złożyło się z szeregu występów zbiorowych i solowych, poważnych i humorystycznych, na zakończenie którego przedstawiono żywy obraz p. t. „Płyn polska flota” skomponowany przez grono instruktorskie kursu. Ognisko spotkało się z serdecznym przyjęciem ze strony licznie zebranej publiczności, która nie szczędziła braw dla wykonawców całości jak i poszczególnych epizodów.

W dniu 15-go sierpnia odbyła się również zmiana kierownictwa kursu, które osobście objął dh. komendant Chorągwi Pomorskiej dh Sieradzki.

W drugiej połowie urządzono szereg wyścigów m. in. kutrem parowym na Hel, inne odbyły się po wybrzeżu małego morza w bliższe i dalsze okolice, mniejszymi grupkami.

Kurs uroczystie zakończono w dniu 27-go sierpnia na polance redłowskiej po zlikwidowaniu całego obozu z odczytaniem rozkazu dziennego. Nastąpił szereg przemówień i wręczenie nagrody prymusom kursu poczem po ostatnim raporcie została uroczystie wręczona flaga narodowa jako znak oficjalnego zakończenia kursu.

Reasumując wyniki osiągnięte na kursie podkreślić trzeba wysoki poziom kursu jak i szarmonizowane zgranie się uczestników z instruktorami co daje trwałe podstawy i podwaliny ożywionej pracy harcerskiej na Pomorzu gdzie daje się odczuwać ruch coraz więcej wzmocniony i ożywiony, w systematycznej i ciągłej pracy harcerskiej.

DZWIĘKOWE KINO ŚWIATOWID
Dziś Premiera!

"ODKUPIENIE" Cudowny hymn poświęcenia i miłości p. powieści Lwa TOLSTOJA. Reżyserji FREDA NIBLO, twórcy "BEN-HUR". W rolach głównych JOHN GILBERT, Renee Adoree, Konrad Nagel, Eleonora Boardman. Pieśń i romanse cygańskie. Wspaniała ilustracja muzyczna, osnuta na utworach Czajkowskiego.

TORUŃ DZWIĘKOWE KINO PALACE
Dziś i dni następne!

Z cyklu najpiękniejszych filmów świata! Ośmiowojca arcydzieło śpiewno-dźwiękowe p. t. **"ZEW CIAŁA"** (Sewilla miasto miłości) DOROTHY JORDAN i RENEE ADOREE. Ponadto doborowy nadprogram.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 11 września o godz. 12 licytować będą u spedytora Sadeckiego za gotówkę najczęściej dającym: umywalkę, lampę z abażurem, kanapę, dywan, samochód, parę firan, biurko, 6 fotelików, rower męski, bufet, kredens, 6 krzeseł dębowych i wiele innych przedmiotów. (815)
Janowski, komornik sądowy.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 11 września 1931 o godz. 12 u spedytora Sadeckiego sprzedawane będą najczęściej dającym za gotówkę: bufety, kanapę, lustra, obrazy, krzesła, maszynę do szycia, stoły, bielizniarkę, dywany, szafę, leżankę, stojak do akt, fotele, biurka, umywalkę, nocne stoliki; o godz. 14 przy ul. Szosa Chelm. 2-6: garnitur klubowy, zegar, obraz, biurko. (816)
Chrzanowski, komornik sądowy.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 11 września 1931 r. o godz. 11 przed poł. sprzedawane będą u ekspedytora Sadeckiego za gotówkę: kasę rejestracyjną, kredens, stół, lustro, maszynę do pisania, pianino, 3 nowe opony do samochodów, około 12 metr. węża gumowego, 2 sztuki węża gumowego do pomp, oraz płaszcze zimowe. (817)
Linde, komornik sądowy.

W tutejszym rejestrze handlowym wpisano przy firmie Toruński Młyn Parowy Leopold Rychter Toruń kupcowi Oskarowi, Józefowi Fibigerowi udzielono prokury. (818)
Toruń, dnia 14 sierpnia 1931 r.
Sąd Grodzki.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W dniu 10. 9. 31. sprzedam najczęściej dającym za gotówkę o godz. 14 przy ul. Gdańskiej 149 st. numer: biurko i stół okrągły; o godz. 15 przy ul. Gdańskiej 137: bibliotekę. (817)
Stężycki, komornik sądowy w Bydgoszczy.

ZARZĄD TOWARZYSTWA UBEZPIECZEN "EUROPA"

podaje do wiadomości, że p. inspektor **Stanisław Kleinwachter**

jest upoważniony do zawierania ubezpieczeń oraz inkasowania składek dla T-wa "Europa" za odpowiednimi dokumentami wystawionymi przez Zarząd Towarzystwa.

807 **Zarząd T-wa Ubezp. "Europa"**
Sp. Akc. w Warszawie, Królewska 18.

Unieważniam

zgubione dnia 5. IX. br. prawo jazdy, wystawione w roku 1929 na nazwisko Lucjan Majewski. Toruń.

Drogeria

na Pomorzu do sprzedania w Dużej Wsi Kościelnej, 10,000 parafian. Zgłoszenia "Gazeta Morska" Gdynia.

OGŁOSZENIE.

W rejestrze handlowym B Sadu Grodzkiego w Gdyni wpisano dnia 16 czerwca 1931 r. pod nr. 162 firmę Bracia E. i F. Seydel i Ska Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Gdyni przy ulicy Świętojańskiej nr. 186/188. Przedmiotem spółki jest prowadzenie handlu win i spirytualii z pokojami gościnnymi. Kapitał zakładowy wynosi 20.000 zł. Kierownikami są Bronisław Wierzbowski w Brwinowie i Feliks Seydel w Warszawie. Dokumenty i zobowiązania winny być podpisane przez obu kierowników. Do podpisywania korespondencji, pokwitowań z odbioru należności gotówkowych, przekazów, przesyłek, towarów i innych dokumentów nie posiadających charakteru zobowiązań upoważniony jest każdy z kierowników z osobna. Umowę spółkową zawarto 19 maja 1931 r. a uzupełniono 30 maja 1931 r.
Gdynia, dnia 16 czerwca 1931 r.
Sąd Grodzki.

OGŁOSZENIE.

W rejestrze handlowym B Sadu Grodzkiego w Gdyni po dnr. 112 przy firmie "Cukroport" Składy Portowe Zachodnio-Polskich Cukrowni Spółka z ograniczoną poręką w Gdyni dopisano dnia 12 maja 1931 r., że siedzibę spółki przeniesiono z Gdyni do Poznania uchwałą z 27 marca 1931 r.
Gdynia, dnia 12 maja 1931 r.
Sąd Grodzki.

OGŁOSZENIE.

W rejestrze handlowym B Sadu Grodzkiego w Gdyni wpisano dnia 2 czerwca 1931 r. pod nr. 158 firmę: "Geteha" Gdynińskie Towarzystwo Handlowe Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Gdyni. Przedmiotem spółki jest reprezentacja i handel artykułami żelaznymi, technicznymi i budowlanymi. Kapitał zakładowy wynosi 20.000 zł. Kierownikami spółki są: Marek Grosvert i Adolf Kurcman obaj kupcy w Gdyni. Jeżeli jest kilku zawiadowców, to spółkę zastępuje dwóch zawiadowców, lub jeden zawiadowca i prokurent albo pełnomocnik wyznaczony przez zarząd. Umowę spółkową zawarto 5 maja 1931 r.
Gdynia, dnia 2 czerwca 1931 r.
Sąd Grodzki.

OGŁOSZENIE.

W rejestrze handlowym B Sadu Grodzkiego w Gdyni pod nr. 133 przy firmie Polska Zjednoczona Korporacja Bałtycka Spółka z ograniczoną poręką w Gdyni dopisano dnia 15 kwietnia 1931 r.: kierownikiem spółki jest kupiec Ronald Hazell w Sopotach. Spółka ma jednego lub więcej kierowników. Każdy kierownik zastępuje i podpisuje spółkę samodzielnie.
Gdynia, dnia 15 kwietnia 1931 r.
Sąd Grodzki.

OGŁOSZENIE.

W rejestrze handlowym B Sadu Grodzkiego w Gdyni pod nr. 101 przy firmie "Getepe" Gdynińskie Towarzystwo Przemysłowe Spółka z ograniczoną poręką w Gdyni dopisano dnia 29 kwietnia 1931 r., że Uchwałą Walnego Zebrania z 16 marca 1931 r. uzupełniono brzmienie statutu, odwołano jako kierownika Aleksandra Zegana i w jego miejsce powołano Stefana Jaroczewskiego.
Gdynia, dnia 29 kwietnia 1931 r.
Sąd Grodzki.

Mieszkanie

2 pokoje z kuchnią w Zagórze obok stacji kolejowej do wynajęcia. 689
Zedlewska

Samochód

fiat 50 r. torpeda, po kapitalnym remoncie tanio sprzedam. Adres wskaże "Dzień Pom." Toruń. 808

Beletrystyka

książki polskie zajmujące, oprawione, obrazy olejne śliczne, inne rzeczy tanio sprzedam. Lopaciński, Toruń, Klonowicza 37. II. prawo. 811

Winogrona

rumunkie kuracyjne pół kg; 1,30 poleca **OWOCARNIA** Małe Garbary. 813

Samochód

kryty, elegancki, za bezcen byle zaraz. Garaż spedytora Sadeckiego. 812

Pompy

Armatury artykuły kanalizacyjne i wodociągowe poleca **P. TARREY, Toruń** Stary Rynek 21, tel. 138. Potrzebna

panienka

do podawania w kawiarni. Zgłoszenia "Gazeta Morska" Gdynia. 769

Na sezon szkolny.

Wszelka bielizna

dziecięca, płócienna i trykotowa. **Fartuski tanio!**

B. Wilamowski

Toruń 28 ul. Zeglarska 28

REPERTUAR

TEATRU TORUŃSKIEGO

W czwartek, dnia 10 bm. o godz. 20-tej Występ gość. rewji E. Czernańskiego **"Każdy tasy jest na Ananasy"**

Rewja w 3 częściach (18 obrazach).

W piątek, dnia 11 bm. teatr nieczynny.

W sobotę, dnia 12 bm. o godz. 20-tej Występ gość. znanego **"Chóru Dana"**

LICYTACJA

W dniu 23 września 1931 o godz. 10 rano w magazynie kolejowo - celnym na dworcu Toruń-Przedmieście sprzedawane będą najczęściej dającym za gotówkę towary następujące:

1. 5 kg. wyroby żelazne, 2 kg. wyroby z miedzi: rama do roweru, 82,5 kg. wyroby z miedzi, 472 kg. wyroby z blachy żelaznej, 7,2 kg. koła zębate, 37 kg. koła zębate, 2000 kg. azotan oczyszczony i 29 kg. wyroby galanteryjne.
2. 37 kg. wyroby galanteryjne, 87,5 kg. wyroby z miedzi, 192,5 kg. wyroby z miedzi, 248 kg. wyroby z miedzi, 254 kg. skóry futrzane królicze, 72 kg. nasiona warzyw, 16 kg. nasiona buraków, 84 kg. termosy, 36 kg. kosze używane, 2 kg. odzieży używanej i nowej, 14 worków kawy.
3. 10 paczek z darami amerykańskimi.

Towary z punktu pierwszego sprzedaje się pod warunkiem wywiezienia tychże z powrotem zagranicę względnie przedłożenia pozwolenia przywozu.

W razie niesprzedania towarów powtórna licytacja odbędzie się w dniu 7 października 1931 o godz. 10 bez osobnego ogłoszenia. (819)

Blizszych informacji udziela: **URZĄD CELNY** Toruń-Przedmieście.

Firma Zakłady Przemysłowe R. i A. Stodolscy w Grodkach powiat Działdowo zastąpiona przez adwokata Wojciechowskiego w Lidzbarku postawiła wniosek o udzielenie odroczenia wypłat. Celem rozpoznania wniosku wyznacza się termin na 26 września 1931 godz. 9 pokój 25 tutejszego Sadu. Na termin mogą przybyć wierzyciele celem udzielenia sądowi wyjaśnień. (817)
Działdowo, dnia 28 sierpnia 1931 r.
Sąd Grodzki.

3 N 3/31.

GRUDZIAŁ Z

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W piątek dnia 11 września 1931 o godz. 11-tej sprzedawane będą w drodze przetargu przymusowego najczęściej dającym za gotówkę w Hucie u p. Gołębskiego: 2 morgi pszenicy. W Krzywce o godz. 13 u p. Kowalskiego: 1 móg pszenicy i jeden móg żyta. Kowalski, komornik sądowy w Grudziądzu.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W piątek dnia 11. 9. br. o godzinie 9-tej sprzedawane będą za gotówkę więcej dającym w Kłodce u p. Sadowskiego: 50 ctn. pszenicy. O godzinie 13-tej w Szczepankach u p. Kluczyka: strzelbę dubeltówkę i 15 par rogów rogaczy i jeleni. O godzinie 14,30 w Łasinie u p. Piłta: 100 ctn. pszenicy, 30 ctn. jęczmienia, 3 żrebacki, wóz roboczy, 1 maciora, 5 tuczników, 5 warchlaków. O godzinie 15-tej w Łasinie u p. Majewskiego 100 ctn. pszenicy i lokomobile. Dobrzański, komornik sądowy w Grudziądzu.

Zamienie się na posać nauczycielską

Pracuję w szkole 7-mio klasowej w wojew. Lubelskim powiat Puławski, dojazd do Puław 10 minut autobusem, do Warszawy 2 i pół g. Informacje: biuro Kierownika Komisarjatu I. P. P. Ratusz, godz. 12-2.

"Okazjopol"

kupuje meble oraz wszelkie używane rzeczy za gotówkę. Grudziądz, Plac 23-go Stycznia 14 (w podwórzu).

Młode psy

(dogi tygr.) rasowe i b. piękne na sprzedaż. Mickiewicz 8, II., tel. 606.

Kupię

mały dom 1-2 morg w pobliżu Grudziądza, wpłata 7.000. Oferty do Admin. Dzień Grudziądzki pod nr. 103.

Poszukuje

szkolenia do wszystkich zgłoszenia do Spółdzielni 64 p. p. od 3-13 i od 10 do 19.

PRZETARG OFERTOWY na dostawę artykułów żywnościowych do Kuchni Ludowej.

Magistrat miasta Bydgoszczy zapotrzebuje na kampanię Kuchni Ludowej w okresie od 1 października 1931 do 30 kwietnia 1932 r.:

- 1) ca. 500.000 kg. mąki żytniej 65% wymiału. Dostawa mąki dziennie ca. 2.800 do 3.000 kg. loco piekarnia. Zapłata za dostarczony towar nastąpi co 14 dni według cen notowanych przez giełdę poznańską z potrąceniem ofiarowanego rabatu. Oferty z podaniem wysokości udzielonego rabatu od cen giełdowych łącznie z dostawą mąki do piekarni należy nadsyłać jak niżej podano.
- 2) ca. 3.000 kg. fasoli.
- 3) " 4.000 kg. ryżu (należy też podać ceny za ryż łamany).
- 4) " 35.000 kg. grochu Victoria lub zielony pod gwarancją lekkiej rozpuszczalności w gotowaniu.
- 5) " 20.000 kg. kaszy jęczmieńnej.
- 6) " 20.000 kg. penczaku.
- 7) " 5.000 kg. smalcu krajowego.
- 8) " 250 kg. masła.

Dostawa towarów ad 2-8 codziennie według zapotrzebowania Kuchni Ludowej loco kuchnia. Rachunki płatne z dołu co 14 dni za dostarczony towar. W ofertach ad 2-8 należy podać na cały okres stałe ceny.

Oferty zamknięte i zapieczętowane z napisem "Oferta na żywność dla Kuchni Ludowej" należy przesać do Wydziału Opieki Społecznej, ulica Bernardyńska nr. 10, pokój 4 do dnia 17 września b. r. godz. 10,30 przed poł.

Bydgoszcz, dnia 9 września 1931 r.
Magistrat
(-) Kocerka, radca miejski.

PRZETARG ofertowy na wypiek chleba dla Kuchni Ludowej.

Magistrat miasta Bydgoszczy zamierza wydać na najkorzystniejszą ofertę wypiek chleba dla Kuchni Ludowej z ca. 500.000 kg. mąki żytniej 65% na sezon 1931/32, t. j. od października 1931 r. do 30 kwietnia 1932 r.

Dostawa dzenna około 1.000 do 1.200 bochenków 1½ kg. na miejsce Kuchnia Ludowa, ul. Grodzka 25 bez osobnego wynagrodzenia za wypiek i przewóz.

Oferenci winni podać, ile chleba zobowiązują się dostarczyć za każde 100 kg. dostarczonej mąki.

Oferty zamknięte i zapieczętowane z napisem "Oferta na wypiek chleba dla Kuchni Ludowej" należy przesać do Wydziału Opieki Społecznej, ul. Bernardyńska nr. 10 pokój 4 do dnia 17 września br. godz. 10,30 przedpoł.

Bydgoszcz, dnia 9 września 1931 r.

Magistrat

(-) Kocerka, radca miejski.

OGŁOSZENIE.

W rejestrze handlowym B Sadu Grodzkiego w Gdyni wpisano dnia 1 czerwca 1931 pod nr. 157 firmę Przedsiębiorstwo Instalacyjne Inż. Ignacy Teszner w Gdyni Spółka z ograniczoną poręką. Siedziba Spółki jest w Gdyni. Przedmiot spółki stanowi: wykonywanie na własny i cudzy rachunek wszelkiego rodzaju instalacji sanitarno-technicznych, oraz wszelkich innych interesów mających związek z powyższym przedsiębiorstwem. Kapitał zakładowy wynosi 20.000 zł. Kierownikiem spółki jest Ignacy Teszner z Gdyni. Spółka z ograniczoną poręką. Umowę spółkową zawarto 23 maja 1931 r.
Gdynia, dnia 1 czerwca 1931 r.
Sąd Grodzki.

Farby Lakiery Pokosty Kredy Pendzle
najtańsze
E. Hanczewski
Detail
6839

Przysposabiam do egzaminów, udzielam szybko gruntownie za 15 zł. miesięcznie **lekcji:** francuskiego, angielskiego, niemieckiego, gry na fortepianie. Adamska, Sukienicza 2, II. 383

WELNA

nici pończochy skarpetki wszelkie towary krótkie tylko odsprzedawcom.

HURTOWNIA

Towarów Krótkich W. KORSAK TORUŃ
ul. Mostowa nr. 9. (577)

Srutownicy

na zapęd kieratowy, cało żelazne, zapęd i koła, **sztuka 100 zł.** poleca **F. KUJAWSKI** Fabryka Maszyn i Odlewania Żelaza Toruń. 738

Oprawa książek

druki wszelkiego rodzaju artykuły szkolne, biurowe rysunkowe najtańszej w Polskiej Dostawie Papierniczej Toruń, Sukienicza 4, telefon 204. 739

Sieczkę

siano, słomę kupuje L. Szymański, Toruń, Zeglarska 3 713

2 zegary

stojące szafka nowe stojące do gabinetu, jadalni jak i **trezor** szafa żelazna do pieniędzy i książek okazują tanio na sprzedaż. Objeźdź u sped. L. Szymańskiego, Toruń, Zeglarska 3. 714

Mieszkanie

centrum Torunia 3 pokoje jasne, słoneczne, kuchnia, przedpokój, łazienka, pokój dla służącej od zaraz do wynajęcia. Wiadomość w kantorze Toruń, Zeglarska 3. 715

Szkola

im. Marii Konopnickiej w Lidzbarku potrzebuje **2-eh stł nauczycielskich** do wszystkich przedmiotów prócz religii i języków obcych. Pożądane kursa wyższe. Zgłoszenia pod Fr. Filipowicz Lidzbark. 809

Telegramy

Z ostatniej chwili

Raport komisarza Graviny

demaskuje rolę nacjonalistów w układzie stosunków polsko-gdańskich

Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku hr. Gravina w raporcie swoim do władz Ligi, omawiając stan stosunków polsko-gdańskich, zwraca uwagę na gwałtowne starcia jakich widownią był Gdańsk w czerwcu r. b.

„Na interwencję moją w tej sprawie — pisze komisarz Gravina — senat wniósł do sejmiku gdańskiego projekt ustawy o pełnomocnictwach specjalnych dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa w Gdańsku, i projekt ograniczeń prasowych. Obie te sprawy zatwierdził sejm gdański w sensie pozytywnym i senat już dnia 30 czerwca wydał rozporządzenie wykonawcze. Gdy mnie o tem zawiadomiono, w odpowiedzi do prezydenta senatu podkreśliłem, że mogę przyjąć zawiadomienie to do wiadomości tylko w oczekiwaniu realnych skutków”.

Tymczasem, wbrew poleceniu komisarza Graviny, władze gdańskie nie wydały zakazu noszenia mundurów, tłumacząc się wrogiem ustosunkowaniem do tej sprawy... partij gdańskich. Podkreśla to w swym raporcie kom. Gravina specjalnie mocno, dodając przytem, że choć stosunki Gdańska z Polską poprawiły się nieco, to jednak osobisty stosunek między prezydentem Ziehmem a min. Strasburgerem jest nadal napięty.

Następnie oświetla raport sprawę patroli marynarki wojennej, która swego czasu wywołała taką burzę w prasie niemieckiej Gdańska. Sprawę tę kom. Gravina skierował na drogę rokowań, które jednak — jego zdaniem — nie

doprowadzą do celu. W końcu raport poświęca długi ustęp manifestacjom szowinistów niemieckich w Gdańsku, dobitnie podkreślając ich szkodliwość dla normalizacji stosunków, zwłaszcza, że przebieg demonstracji przybiera z reguły charakter manifestacji rewizjonistycznych, żądających przyłączenia W. Miasta do Niemiec, co naturalnie jest godne jak najsurowszego potępienia.

Wreszcie Gravina porusza sprawę trudności gospodarczych, odpierając zarzut, jakoby kryzys gospodarczy, który dotknął Gdańsk, zawiniła Polska. Zdaniem hr. Graviny, władze

gdańskie niesłusznie a rozmyślnie starają się zrzucić odpowiedzialność za katastrofalną sytuację gospodarczą na Polskę.

Hr. Gravina kończy: Uprzejma gotowość rządu w Warszawie w różnych sprawach natury gospodarczo-politycznej mogłaby doprowadzić tem rychlej do wyników praktycznych, gdyby senat W. Miasta ze swej strony oświadczył gotowość rewanżu.

Przyjmij Pan, Panie Sekretarzu Generalny, zapewnienie mojego najgłębszego szacunku.

Gravina.

Wysoki Komisarz.

Policja konfiskuje „Dzień Pomorski” w Gdańsku

Skandaliczne szczegóły opublikowane przez nas o systematycznym szpiegostwie niemieckim uprawianem za pośrednictwem gdańskiego przydzium policji przeciw Polsce wywołały w prasie gdańskiej kilka jadowitych komentarzy, które naturalnie nie prostują w niczem podanych przez nas faktów.

„Danziger Allgemeine Zeitung” pisze między innymi:

Pomorskie dzienniki na czele z bratnim organem „Gazety Gdańskiej” „Dniem Pomorskim” atakują w niesłychany sposób gdańskie przydzium policji i zarzucają mu że jest centralą szpiegostwa przeciw Polsce, przyczem odgrzewane są przytem sta-

re i dawno zaprzeczone twierdzenia z r. 1929. Atak skierowany jest specjalnie przeciwko kierownikowi kontroli cudzoziemców w Gdańsku.

„Danziger Volksstimme” zaś ogranicza się tylko do podania pierwszej części niedolnej uwagi ogłoszonej w „Danziger Allgemeine Zeitung”. Rewelacje te już przeważnie wśród szerokich kół ludności gdańskiej wywołały na terenie W. M. Gdańska OLBRYMIĄ SENSACJE.

Urzednicy policyjni chodzili po domach i konfiskowali egzemplarze „Dnia Pomorskiego” i „Dziennika Bydgoskiego” z rewelacjami o szpiegostwie gdańskim przeciw Polsce.

Obawy niemieckie o wizytę francuską w Berlinie

Berlin, 10. 9. (PAT). Korespondent genewskiej prasy hugenbergowskiej podaje następujący program najbliższych rozmów niemiecko-francuskich w sprawie przygotowań do wizyty francuskich mężów stanu w Berlinie. Decydujące rozmowy w tej sprawie mają się odbyć nie w Genewie, lecz w Paryżu między ambasadorem francuskim Poncetem a ambasadorem niemieckim von Hoeschem. W rozmowie ministra Curtiusa z ministrem Briandem, prowadzonej w Genewie sprawy te nie były poruszane, gdyż decyzję zarezerwował sobie pre-

mjer Laval. Rząd Rzeszy ogłosi prawdopodobnie zaprzeczenie wszystkich pogłoszek o przeniesieniu miejsca wizyty francuskich mężów stanu do Baden-Baden oraz potwierdzenie wiadomości, że wizyta nastąpi dnia 26 bm. w Berlinie mimo, że nie zapadła dotychczas ostateczna decyzja oficjalnie. Zaprzeczenie to wydane ma być na skutek głosów prasy, która w fakcie, że w Berlinie przygotowywane są demonstracje przeciwko Lavalowi i Briandowi, dopatruje się powodu do odroczenia wizyty francuskich mężów stanu.

Rada Ministrów

Warszawa, 10. 9. (PAT) W środę dnia 9-go b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. premiera Prystora posiedzenie Rady Ministrów na którym poza zatwierdzeniem szeregu spraw bieżących Rada Ministrów uchwaliła szereg projektów ustaw, m. in. projekt ustawy o podwyższeniu stawek podatkowych od dochodu i tantjem, zezwoliła administracji lasów państwowych na wzięcie finansowego udziału w powstającym przedsiębiorstwie dla eksportu drzewa i zatwierdziła przyjęte na konferencji londyńskiej rezolucje o utworzeniu komitetów krajowych, eksportujących pszenicę oraz powzięła uchwałę o obowiązku stosowania domieszki wełny krajowej przy wykonywaniu zamówień na dostawę wyrobów wełnianych dla instytucji państwowych.

Perski następca tronu przybędzie jutro do Warszawy

(o) Warszawa, 10. 9. (Tel. wł.). W dniu 12 bm. przybywa do Warszawy młodzianka księżniczka perska, następcza tronu, syn szacha perskiego. Perski następca tronu liczy 12 lat i podróżuje w towarzystwie swego, składającego się z 15 osób. Pociąg po krótszym postoju w Warszawie uda się w dalszą drogę w kierunku Zembrzydowie i do Czechostowaeji.

Jeszcze jedno sprostowanie kłamliwej pogłoski

(o) Warszawa, 10. 9. (Tel. wł.). Pogłoski o wydzierżawieniu monopolu spirytusowego Konsorsjum zagranicznemu, są zupełnie pozbawione prawdy.

Powrót śmiałej lotniczki z dalekiego szlaku

London, 10. 9. (PAT). Lotniczka Miss Amy Johnson, która w dn. 23 sierpnia wystartowała z Tokio, wylądowała w Anglii.

Estonia w poszukiwaniu zatopionych okrętów ze złotem

Helsinki, 10. 9. (PAT). Władze estońskie upoważniły towarzystwo Tollivan, trudniące się wydobywaniem zatopionych statków do rozpoczęcia prac, mających na celu wydobycie trzech statków rosyjskich które w drodze do Anglii zaskoczyła wojna. Statki te wiozły jakoby do Anglii ładunek złota, który miał służyć do zapłacenia angielskich dostaw wojskowych i w obawie przed Niemcami statki te zostały za-topione niedaleko wybrzeża estońskiego.

Międzynarodowe konferencje psychotechniczne w Moskwie

Moskwa, 10. 9. (PAT). Wczoraj otwarto tu międzynarodową konferencję psychotechniczną. Bierą w niej udział przedstawiciele różnych krajów w liczbie 140 delegatów, w tej liczbie 14 z Polski. W skład delegacji polskiej wchodzi m. in. prof. Blachowski, prof. Macewicz, dr. Wojtyńska, Elżbieta Dębicka i in. Obrady konferencji trwać mają do 13 września.

Sraszna katastrofa awionetki pod Berlinem

Berlin, 10. 9. (PAT). Wczoraj po południu wydarzyła się w Staaken pod Berlinem katastrofa samolotowa. Z lotniska wystartował na awionetce do lotu ćwiczebnego dr. Reichauer. Po krótkim locie oderwały się skrzydła od samolotu i kadłub spadł na jedną z ulic w Staaken. Lotnik poniósł śmierć. Samolot został doszczętnie zdruzgotany.

Okropny czyn szaleńca

Białystok, 10. 9. (PAT). Mieszkaniec kolonii Andrzejewo Jan Horoszucka, umyślnie chwył się brzytwy, rzucił się z nią na matkę swą Janinę, przewrócił ją na podłogę i poderznął jej gardło. Po dokonaniu tego wstrząsającego czynu zbiegł do lasu i ukrył się na jednym z drzew. Zbiegłego znalazłono i siłą ściągnięto z drzewa.

Cztery osoby zginęły w płomieniach palacęj się stodół

Poznań, 10. 9. (PAT). „Kurier Poznański” donosi, że w Kowalewie w powiecie pleszewskim wybuchł wczoraj groźny pożar, który strawił prócz stodół kilka innych budynków gospodarskich. W stodole tej nocowali wówczas przypadkowo wędkowcy, dwie kobiety i mężczyzna oraz parobek właściciela zagrody. Wszyscy oni spłonęli.

Martyrologia szkolnictwa polskiego w Niemczech

Drugi dzień procesu kluczborskiego

Kluczbork, 10. 9. (PAT) Na wczorajszej rozprawie o usunięciu przemocą nauczyciela polskiej szkoły mniejszościowej Karaskiewicza, przewodniczący odczytał wniosek, przesłany przez zwierzchność gminną Wędzin do landrata o zamknięcie szkoły polskiej w Wędzinie oraz o wydaleniu nauczyciela Karaskiewicza mimo, iż niemal cała ludność tej gminy jest narodowości polskiej i w myśl obowiązującej konwencji mniejszościowej, szkoła polska miała prawne podstawy do istnienia. Pierwszy zeznał Karaskiewicz.

Podkreślił on fakt, że soltys nie pozwolił udać mu się do szkoły dla zawiadomienia dzieci o przerwie w nauce, lecz zmusił go do niezwłocznego opuszczenia Wędzina. W czasie odprowadzania go do stacji został pobity przez oskarżonego Teodora Gize. Zdaniem świadka, organizacją i wykonaniem napadu kierował soltys Kossala. Zeznania Karaskiewicza cechowała przejrzystość i spokój, dzięki czemu wywar-

ły one dodatnie wrażenie. Zeznania obaliły za rzuty stawiane mu przez oskarżonych, jakoby Karaskiewicz przez swą działalność wywoływał tarcia na tle narodowościowym. Wręcz przeciwnie niejednokrotnie Karaskiewicz wpływał łagodząco na waśnie powstałe na tle narodowościowym. W dalszym ciągu rozprawy sąd zastanawiał się nad kwestją ewentualnego wyeliminowania z procesu związku polskiego towarzystwa szkolnego, odgrywającego w procesie zasadniczą rolę, a występującego w charakterze oskarżyciela ubocznego.

Zamiarowi sądu przeciwnił się poseł Baczewski, powołując się na prawa mniejszości narodowych, wynikające z konwencji genewskiej. Zamierzeniem sądu sprzeciwiły się również względy formalno-prawne. Następnie świadek Paczula przedstawiciel policji kryminalnej usiłował usprawiedliwić zajście działalnością Karaskiewicza. Poseł Baczewski drogą pytań, stawianych świadkowi próby te udaremnił tak

dalece, że świadek Paczula przyznał się, iż badania, przeprowadzone przez policję opierały się na zeznaniach posłów narodowości niemieckiej i oskarżonych.

Mimo, iż w dniu wczorajszym przesłuchiwani świadkowie byli powołani bądź to przez prokuraturę, bądź też przez oskarżonych, kilku z nich potwierdziło okoliczności, przytoczone przez Karaskiewicza. Z zeznań tych wynika, że ludność polska w Wędzinie jest narażona na różnego rodzaju przykrości, szykany i groźby z racji przynależenia do narodowości polskiej.

Charakterystycznym jest zeznanie Elżbiety Macioł, która stwierdziła, że oskarżony Gbur nakłaniał ją do odebrania dzieci ze szkoły polskiej, przedstawiając jej przykre następstwa, na jakie będzie narażona, jeśli dzieci będą nadal posyłane do szkoły polskiej.

Wiersze: wiersze 14-milim. na stronie 1-tamowej . . . 0,25 zł
wiersze na pierwszej stronie . . . 1,50 zł
na drugiej i trzeciej stronie . . . 1 zł — wiersze . . . 0,60 zł
Drobne za słowo 15 gr. pierwsze słowo podwójnie.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki, komunikaty 50 gr.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki.
W Gdańsku za wiersze 7-milim. na stronie 1-tamowej . . . 15 fen.
50 fen.
10 fen.
Drobne za słowo 5 fen. — tytułowe . . . 10 fen.
Przy sądownym śledzeniu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw
spornych właściwe są Sady w Toruniu. Za terminowy druk przepisane
miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nowakowski w Toruniu Bydgoska 76
Red. odpowiedzialny na Bydgoszcz Józef Eljaszak Mostowa 6
Redaktor odpow. na Gdynie Henryk Tetziński, Gdynia, Groblewa 6
Redaktor odpowiedzialny na Inowrocławiu Józef Dąbrowski
Inowrocław ul. Poznańska 65
Redaktor odpowiedzialny na Grudziądzu Józef Stancak, Groblewa 6
Za ogłoszenia odpowiada administracja
Wydawnictwo: „Dzień Pomorski”, „Dzień Bydgoski”, „Gazeta Morska”,
„Dzień Grudziądzki”, „Dzień Kaszubski”,
„Dzień Kujawski”

Czcionkami Pom. Druk. Poln. S. A. w Toruniu Bydgoska

Abonament miesięczny wynosi

w ekspedycji miejscowych agencji . . . 3 — zł
z odnośnieniem do domu w Toruniu . . . 3,40 zł
przez pocztę z odnośnieniem . . . 3,36 zł
pod opaską . . . 4,50 zł
w Gdańsku przez pocztę . . . 2,50 gd przez chłopca . . . 2,30 zł
z odbieraniem w administracji wprost gd 2. zagranicą 4 gd . . . 7 — zł
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w za-
kładzie strajki). Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma
PRENUMERATA „DNIA KUJAWSKIEGO” miesięcznie w admini-
stracji 2,70 zł — na pocztach już z odnośnieniem kwartalnie 9,27 z
miesięcznie 3,09 zł